

SIADJON

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

WALKA O WYJAZD DO RZYMU



Fot. R. Walter.

Szenajch na czele najszybszych biegaczy Polski na taśmie.

Fot. na kliszy „Alfa”



Fot. R. Walter

Propaganda „hazeny” na II Kongresie Sportowym.

Fot. na kliszy „Alfa”

1923 — 1927.

Sport w Polsce pracuje i będzie pracował dla potęgi państwa i dla szczęścia społeczności.

To oświadczenie było uchwałą zasadniczą Pierwszego Kongresu Sportowego, który odbył się w Warszawie w roku 1923 w sobotę dn. 7 kwietnia. Od chwili tej upłynęły cztery lata. I mamy nawet już poza sobą Drugi Kongres Sportowy.

Teza, która stanowiła treść owej uchwały zasadniczej, nie uległa zmianie. Pomimo, że celem tego Drugiego Kongresu była rewizja uchwał Pierwszego obok chęci ustalenia obecnych postulatów sportu.

Nie można wszakże powiedzieć, że nic się nie zmieniło, bowiem zmiany są głębokie.

Przedewszystkiem sam świat sportowy wiele przeżył, przemysłał, przetrwał i dokonał. Tak, sam świat sportowy, ten sam który głosem Pierwszego Kongresu chciał „rozkruszyć chociaż kawałek tego muru, w który ciągle czołem uderzamy, gdy chcemy dzieło sportu rozszerzać, o który rozbijają się nasze zapędy, trafiając na przestarzałe formułki myślenia i urzędowania”. Zamiar tego Kongresu, wsparty silnym ramieniem historii czteroletniej sportu polskiego 1923 — 1927 został w dużej części urzeczywistniony i dzisiaj — rzecz zrozumiała — świeżo odbyty nowy Kongres mógł zająć się bardziej szczegółowym planem pracy niż tamten. Rzucano się to w oczy odrazu przy przeglądaniu programu tegorocznych obrad i porównywaniu go z owym z przed lat czterech.

Zdawałoby się może, iż różnica dwóch chwil, w których rozlegały się głosy Kongresów, polega na tem, że w chwili pierwszej brakło zrozumienia i sympatji w społeczeństwie, a że obecnie ta przychylność istnieje.

Jednak nie! I wtedy już przedstawiciele różnych dziedzin życia społecznego oświadczyli sportowi swą życzliwość, obiecywali poparcie i opiekę.

Zajrzyjmy na chwilę do archiwum Pierwszego Kongresu, a przypomnimy sobie że p. L. Darowski w imieniu ówczesnej Rady Ministrów powiedział m. innemi: „Trzeba nasze społeczeństwo przerobić i trzeba je pouczyć, że strona ciała odgrywa bardzo poważną rolę, dominującą rolę przy rozwoju harmonijnym ducha”.

Minister Oświaty dr. Mikułowski-Pomorski rzekł: „...rozwoj sportu ma wielkie znaczenie dla spopularyzowania w ideałach szkolnictwa zadań rozwoju cielesnego”.

Senator Ignacy Baliński w im. miasta Warszawy i Związku Miast oświadczył: „...municipalność Warszawy i większych miast Polski rozumie doniosłość sportu... samorząd Warsza-

wy starał się sprostać swemu zadaniu i nadal ma nadzieję, że będzie swoje obowiązki rozumiał i z rozwojem sportu współdziałał a zrobią to też i inne miasta”.

W imieniu Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. Michałowicz odezwał się w te słowa: „...wszędzie, gdzie wre jakakolwiek praca, pracę tę powinna poprzeć metoda. Pracownie chemiczne, kliniki, zakłady patologiczne są to kuźnie owej metody. Otóż, gdy będziecie potrzebowali rady, chętnie Wam z nią pośpieszymy”.

Prof. Kwiatkowski w imieniu nauczycielstwa szkół wyższych i średnich oświadczył był: „Pedagogia wogóle oddawna stawia zasadę, że młodzież musi mieć tęgość ducha i tężyznę ciała”.

Dr. Trzcziński w imieniu Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego oraz Stowarzyszenia Lekarzy Polskich życzył: „Niechże ów Kongres, który się zaczął, będzie szczęśliwym zaczątkiem nowej epoki, niechaj wszyscy, którzy w nim udział biorą, pamiętają, że kto sport apostołuje, kto się do rozwoju jego przyczynia, ten działa dla powiększenia chwały i potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”.

Z umysłu przytoczyłem urywki z przemówień powitalnych przedstawicieli rządu, Związku Miast, uniwersytetu, nauczycielstwa i korporacji lekarskiej, to jest tych instytucyj, od których zależy rozwój wogóle i racjonalny kierunek sportu. Widzimy, że już wtedy sport był wśród przyjaciół.

Byłoby jednak dużą złośliwością robić zestawienie tych pięknych obietnic z tem, co instytucje tak pięknie witające Kongres wykonały istotnie. Po kongresie sport walczył dalej o swe prawa, walczył zapewne ośmielony tem co usłyszał i zdobywał sobie grunt piędź za piędzią, aż doczekał się chwili, w której rząd wystąpił już nie z zapowiedziami a z zarządzeniami. I to jest właśnie ta istotna różnica chwili obecnej a owej z przed lat czterech, że rząd nie jest gościem na Drugim Kongresie sportowym, ale współgospodarzem.

Wtedy z konieczności mówiliśmy o tem, co chcemy robić. Program tego Kongresu był skonstruowany na podstawie: jak robić.

Przez szereg lat budowano gmach sportu od spodu prężnością młodości. Teraz są już ci, co zgóry myślą państwową pracę normują i wspomagają. Ale potrzeba nam jeszcze usłyszec od strony municipalności, pedagogów, lekarzy nie miłe słowa i piękne cytaty a zgrzyt łopatki tworzącej.

Trzeba wierzyć, że głos Drugiego Kongresu zrobi swoje w tym kierunku.

S T Y L I S T Y K A

Najdawniejszym ujęciem walki o język polskiej prasy sportowej jest sprawa spolszczenia całej masy cudzoziemskich terminów technicznych sportowych, które z artykułów i sprawozdań naszych czyniły i czynią dotychczas gwarę, niezrozumiałą dla ogółu. Sprawa ta rozpatrywana była w całym szeregu artykułów dziennikarskich, zajęła niejedną godzinę w debatach i obradach związków i komisji sportowych i znalazła przynajmniej częściowe rozwiązanie, dzięki zamianie całego szeregu wyrazów obcych przez terminy polskie — świeżo ukute lub też odnalezione w skarbnicy zapomnianych, dawnych słów i określeń. Na tem polu postęp jest widoczny i żmudna ta praca daje coraz lepsze wyniki.

Lecz pomińmy tylko sprawę barbaryzmów w prasie sportowej i przejdźmy do rozpatrzenia ogólnej wartości stylistycznej wszelkiego rodzaju artykułów sportowych — a zauważymy, że dzisiejszy stan rzeczy jest właściwie cofaniem się wstecz, a nie rozwojem. Naturalnie, że trudno wymagać, żeby każdy dziennikarz sportowy był wielkim stylistą, żeby zdania jego były zawsze pięknie zaokrąglone, a słownik jego zawierał rekordową ilość słów. Każdy z nas jest niedoskonałym, może mieć cały szereg wad i usterek, lecz od każdego z nas czytelnik ma prawo wymagać staranności w językowem ofiarowaniu materiału i wszelkiego rodzaju niedbalstwo i niechlujstwo językowe powinno być tępięne w sposób najbardziej surowy.

Tymczasem, cóż się dzieje!

Oto leży przedemną sprawozdanie, umieszczone na pierwszej stronie jednego z tygodni-

ków sportowych. Czytam ze zrozumiałem zaniepokojeniem opis walk, lecz częste zgrzyty językowe wytrącają mnie z równowagi.

„W pierwszej rundzie ostrożnie macanie słabszych stron przeciwnika”. Walki prowadzone ostro — na całego”. — Mam wrażenie, że jestem w środowisku uliczników warszawskich, rozmawiających o sporcie, chociaż słowo „macanie” i „na całego”, są dyskretnie ujęte w cudzysłowach.

Między jednym, a drugim kwiatkiem ze słownika nadwiślańskiego, spotykam zdanie, zadziwiające swą prostotą budowy i zaufaniem do domyślności czytelnika: „W trzeciej Czarneckiego wylicza sędzia już do 8, ale podnosi się i dotrzymuje do końca”. Uzupełniam w myśli zdanie i czytam dalej.

Zastanawiam się przez chwilę nad tem, pod wpływem jakiego języka napisał autor, że: o-baj pracują podobnie do siebie” i dlaczego słowo „pracują” jest wzięte w cudzysłów, lecz oto koniec opisu się zbliża, autor wpada w napad krasomówstwa i z wielkim patosem wygłasza takie zdania: „Rozpętały się ciężkie wagi, kanony większego kalibru. Już od półśredniej wagi każda para jest coraz bardziej groźna” i t. d.

Przychodzę do przekonania, że autor jest byłym niemieckim czy austriackim artylerzystą, który nie lubi wyrazów „armata” i „groźniejszy”, lecz wytrwale zbliżam się do końca przydługiego elaboratu.

„Ogólnie podobał się Lwowanie, którzy właściwie obniżyli sportowy poziom zawodów”.

Pod wpływem bajecznie logicznego zestawienia dwóch myśli w tym zdaniu doznaję olśnienia przechodzącego w wesoły śmiech i oto koniec.

A teraz pomówmy poważnie. Co pomyśli sobie o prasie sportowej czytelnik, któremu wpadnie do ręki takie sprawozdanie?

Naturalnie, zależy to od czytelnika i jego rozwoju umysłowego. Być może, i tak jest napełniono, że wielu znajdzie tam nieobce sobie elementy. Lecz nam w tej chwili chodzi o tych, którzy mogą mieć swój ważki sąd o wartości wszelkiego rodzaju publicystyki, a więc o inteligencję. Otóż przeciętny inteligent po przeczytaniu pierwszej strony wspomnianego tygodnika — bądźmy pewni —zrobi kwaśną minę, przeczyta na ostatniej stronie nazwisko redaktora, rzuci jeszcze raz okiem na tytuł pisma i na drugi raz będzie go starannie omijał. A jeśli nie czytał, lub spotykał się rzadko z prasą sportową, to uważać ją będzie za elementarną szkółkę dziennikarską, za wypracowania stylistyczne na tematy sportowe ucznia trzeciej klasy, które się czyta z czerwonym ołówkiem w rękę.

Optymista powie, że w dziennikarstwie ogólnem tego rodzaju niedomagania zdarzają się na każdym kroku. Lecz to nie jest dowód, ani pociecha. Prasa sportowa w Polsce jest przede wszystkim propagatorką wielkiej idei odrodzenia fizycznego narodu i co może być tolerowane na łamach świątków, służących różnym niewielkiej miary interesom — na to w prasie sportowej miejsca być nie może.

M. Raszke.

ORGANIZACJA STRZELECTWA

Nie ulega kwestji, iż ześrodkowanie wysiłków w dziedzinie sportu strzeleckiego jest obecnie kwestją palącą. Istnieje już cały szereg organizacji, zrzeszeń i klubów, zajmujących się krzewieniem tej najważniejszej dziedziny przysposobienia wojskowego, brak jednak kierowniczych instytucji, brak rusztowania organizacyjnego, któreby mogło powiązać i zespolić wysiłki, kierując nimi odpowiednio, brak wreszcie naczelnej władzy sportowej, której stałem zadaniem byłoby organizowanie zawodów o mistrzostwo, przy uznawaniu rekordów i t. p. czynności, konieczne w każdym sporcie.

To też z wielu źródeł słyszymy, żądania stworzenia nareszcie „Związku Stowarzyszeń Olimpijskich”.

Zanim przystąpimy do projektowania tej organizacji w formie odpowiedniej do warunków polskich, należałoby rozpatrzyć jak inne kraje, posiadające kilkudziesięcioletnie doświadczenie i lepsze wyrobienie organizacyjne rozstrzygnęły to zagadnienie.

Za przykład weźmiemy organizację strzelectwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Na czele całej akcji krzewienia strzelectwa w U. S. A. stoi „Państwowa Rada dla krzewienia strzelectwa”.

Rada ta podlega oficjalnie Ministertwu Spraw Wojskowych, przewodniczącym jej jest wiceminister Spr. Wojsk. Powstała ona na skutek uchwały Kongresu (Parlamentu) dn. 30 lipca 1904 roku. W skład tego ciała ustawodawczego wchodzi: Przedstawiciel Armii, Marynarki, gwardyi narodowej, oraz National Rifle Assotianon, czyli Narodowego Związku Strzeleckiego.

Zadaniem rady jest rozważanie wszystkich spraw, odnoszących się do rozpowszechnienia sprawności strzeleckiej w wojsku, marynarce i wśród cywilnej ludności (przez N. B. A.), organizowanie Narodowych Zawodów Strzeleckich, zawodów indywidualnych o mistrzostwo sił zbrojnych, oraz rozbudzenie zapału do strzelectwa wśród najszerzych mas społeczeństwa.

Urządowanie Rady jest właściwie niestałym, zbiera się ona bowiem tylko w corocznie określonych terminach, oraz na wezwanie przewodniczącego, a ciągłość pracy i bezpośrednie działanie na sport strzelecki wśród ludności cywilnej wykonywuje jeden z jej członków — delegat Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Delegat ten został nazwany „Kierownikiem cywilnego strzelectwa” (The director of Civilian Mockmanship).

Obowiązki jego są następujące:

— Przydział broni i amunicji po cenach rządowych klubom i pojedynczym osobom, należącym do Narodowego Związku Strzeleckiego.

— Bezpłatny przydział broni i amunicji tym szkołom, które wprowadziły u siebie wyszkolenie P. W.

— Wydawanie całej literatury na temat sportu strzeleckiego, to jest: instrukcji, podręczników o strzelaniu, o budowie strzelnic i t. p.

— Przyznawanie wojskowego medalu sprawności strzeleckiej osobom cywilnym, które zdadzą odpowiedni egzamin. (w ciągu 1924 r. wydano tych oznak z górą 10.000, a broni i amunicji sprzedano na 500.000 dolarów).

— Ułatwienie klubom należącym na N.B.A. budowy strzelnic oraz wypożyczanie strzelnic wojskowych.

— Preporadzenie odpowiednich subsydjów dla N. B. A. w budżecie Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Jedyną instytucją, skupiającą w sobie wszystkie kluby strzeleckie, sekcje strzeleckie klubów ogólnie - sportowych oraz pojedyncze osoby jest Narodowy Związek Strzelecki (National Rifle Assotiation — dla nas: Związek Stowarzyszeń Strzeleckich).

Związek powstał w roku 1871, wówczas to zatwierdzono jego statut, określający cel stowarzyszenia w sposób następujący: „Rozpowszechnienie wśród całej ludności cywilnej Stanów Zjednoczonych zrozumienia znaczenia strzelectwa dla Obrony Narodowej, stworzenie współzawodnictwa pomiędzy klubami, zespolami i jednostkami, wreszcie wydawanie świadectw o sprawności strzeleckiej w przewidywaniu służby wojskowej członków związku w czasie wojny”.

Postulaty te zostają osiągnięte dzięki następującym pracom:

1. Propaganda sportu strzeleckiego w najrozmaitszych formach.

2. Popieranie wszelkiej inicjatywy w dziedzinie strzelectwa, drogą sprzedawania broni, przyznawania subsydjów, uchwalania porad i pomocy technicznej dla organizacji klubów, treningów, oraz prób sprawności strzeleckiej.

4. Opracowanie wzorów tarcz, przepisów strzeleckich, instrukcji i podręczników.

5. Przygotowanie i przeprowadzenie Narodowych Zawodów Strzeleckich o Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w każdej broni.

6. Wydawanie własnego, świetnie redagowanego pisma: „The American Rifleman” („Strzelec Amerykański”).

7. Kierowanie osobną organizacją „The junior Rifle Club” (Klub strzelecki Juniorów), w sile 200.000 ludzi.

8. W skład N. B. A. wchodzi przeto wszystkie stowarzyszenia strzeleckie, przyczem organizacja ta pełni rolę „Związku Związków”. Członkiem N.B.A. może być dowolny klub cywilny, wojskowy lub szkolny, a tak samo sekcje strzeleckie ogólnie-sportowych stowarzyszeń, wreszcie Harcerstwa, Y. M. C. A. i t. p. Należą również do N. B. A. pojedyncze osoby, nie wchodzące w skład szkolnych klubów strzeleckich.

Klub, pragnący się stać członkiem N.B.A. winien złożyć odpowiednie zgłoszenie, podpisać zobowiązanie dostosowania przepisów Związku, opłacić wkładkę klubową (wyższą od wkładki pojedynczego członka N.B.A.).

Uzyskuje wzajem następujące korzyści:

1. Przynależność do Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, którego członkiem jest National Rifle Assotiation.

2. Uznanie klubu za oficjalny wydział N.B.A. z prawem organizowania zawodów, prowadzenia wyszkolenia strzeleckiego oraz udziału we wszystkich zawodach strzeleckich Stanów Zjednoczonych.

3. Możliwość ubiegania się o nagrody przyznawane co rok przez N.B.A. dla zawodów międzyklubowych.

4. Prawo przyznawania swoim członkom dyplomów „Sprawności strzeleckiej” ustanowionych przez M. S. Wojsk a wydawanych przez Kierownika Strzelectwa Cywilnego.

5. Możliwość zakupu od kierownika — przez N.B.A. broni i amunicji rządowej po bardzo niskich cenach.

6. Bezpłatna pomoc w postaci tarcz strzeleckich, broni i amunicji. Każdy klub z chwilą założenia otrzymuje: 2 karabiny wojskowe Springfield, 120 naboł na członka, gotowe urządzenia tarczowe dla strzelnic małokalibrowych i długich, wreszcie 2 pierwszorzędne karabinki małokalibrowe z dużą ilością amunicji. Zapasy te zostają uzupełnione corocznie i zwiększone w miarę wzrostu ilości członków.

Omówiwszy powyżej naczelne władze strzeleckie w U.S.A., przedstawimy w następnym artykule organizację klubów i pojedynczych stowarzyszeń, oraz przeprowadzenie Narodowych zawodów.

J. Podolski.

II KONGRES SPORTOWY

Dnia 9 kwietnia w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbyło się uroczyste otwarcie obrad kongresu. Na otwarciu obecni byli: p. vicepremier Bartel, p. minister Składkowski, przedstawiciele wojskowości z dowódcą O. K. gen. Wróblewskim, komisarz rządu na m. st. Warszawę p. Jaroszewicz, przedstawiciele klubów sportowych, społeczeństwa, szeregu organizacji i t. d.

Po zagajeniu kongresu przez Dyrektora Urzędu wychowania Fizycznego ppłk. S. G. Ulrycha oraz ukonstytuowaniu się prezydium z marszałkiem Osieckim na czele posiedzenie plenarne przerwano, celem powitania przybyłego P. Prezydenta Rzplitej. Przemówienie powitalne wygłosił poseł Osiecki, dziękując Głowie Państwa za zaszczyt obecnością Kongresu. Szereg przemówień powitalnych, odzwierc

dlających poglądy całej Polski na doniosłość Kongresu wygłosili: min. Składkowski — imieniem Rządu Rzplitej stwierdzając raz jeszcze życzliwe stanowisko rządu dla sportu, płk. Kiliński — imieniem min. W. R. i O. P. życząc aby kongres stał się podłożem jeszcze większego ruchu sportowego, prof. Piasecki — imieniem Uniw. Poznańskiego, prof. Boufall — imieniem Uniw. Lubelskiego, poseł Lange — imieniem Sejmowego koła Przyjaciół Sportu, dr. Światopełk-Zawadzki — imieniem Państw. Instytutu Wych. Fiz., p. Śliwowska — imieniem Zw. Harcerstwa Polskiego, dr. Wernic — imieniem Polsk. Tow. Eugenicznego oraz red. Sikorski — imieniem Zw. Dziennikarzy i Publ. Sportowych. Po tych przemówieniach P. Prezydent opuścił kongres. Następnie kongres powitali: dr. Orłowicz — imieniem Pol. Tow. Ta-

trzańkiego, p. Michalski — imieniem WTW, jako gospodarzy lokalu i inż. Christelbauer — imieniem Tow. Zabaw Ruchowych we Lwowie.

W dalszym ciągu posiedzenia referat programowy wygłosił ppłk. Ulrych o współpracy władz państwowych ze społeczeństwem na polu wychowania fizycznego i sportu wykazując, że dalsza praca sportowa iść winna w kierunku wykształcenia fachowych instruktorów W. F. i dostarczenia szkolonym już kadrom odpowiednich terenów, w postaci boisk, hal, pływalni i t. d. Posiedzenie plenarne zakończone zostało referatem płk. Osmolskiego p. t. „Sport a rekord”, w którym referent wykazał znaczenie rekordu jako bodźca w postępie i doskonaleniu się, oraz referat prof. Piaseckiego o profesjonalizmie w sporcie.

Dalsze obrady przeniosły się do komisji, gdzie nad referatami kpt. Kurletty „Sport na wsi”, p. Francikowskiego „Sport w szkole” i p. Muszalsówny o sporcie kobiecym rozwinęła się ożywiona dyskusja.

Następnego dnia komisja propagandowa obradowała nad referatami prof. Piaseckiego i dr. Dybowskiego o odznace sportowej, komisja postulatowa zajmowała się postulatami administracyjnymi i finansowymi sportu polskiego (ref. dr. Orłowicz), zaś komisja ogólna omawiała sprawy związane z naszym przemysłem sportowym (ref. inż. Christelbauer) oraz prasą i literaturą sportową (ref. red. M. Raszke).

Popołudniu na posiedzeniu plenarnym ks. Lubomirski przedstawił Kongresowi kwestję dotyczącą przygotowań do IX Olimpiady, kpt. Fularski zajął się strzelectwem, jako sportem obrony narodowej, wykazując ważność, z punktu widzenia narodowego i państwowego, krzewienia sportu strzeleckiego, wreszcie ref. dr. Dybowskiego oświeclający wpływ sportu na zdrowie człowieka.

Następnie kongres przystąpił do uchwalania przedłożonych mu przez komisję wniosków, których wykonanie polecono Zarządowi Z.P.Z.S. Między innymi uznano za rzecz niezbędną odbycie następnego kongresu najpóźniej w 1931 roku.

Owoce obrady zakończyło przemówienie marsz. Osieckiego, który stwierdził, że II-gi Kongres Sportowy był dalszym etapem w rozwoju idei wychowania fizycznego.

Między jednym a drugim posiedzeniem uczestnicy Kongresu znaleźli czas na zwiedzenie Wystawy Sportowej i byli obecni na popisie gimnastycznym Sokolego gniazda „Grażyny” i Ośrodka W. F., skąd wynieśli b. miłe wrażenia.

W sobotę wieczorem członkowie Kongresu podejmowani byli przez ZZ bankietem.

Zorganizowana z okazji Kongresu Wystawa Sportowa otwarta została w dniu 8 b. m. Uroczystości otwarcia dopełnił p. min. dr. Dobrucki w towarzystwie gen. Wróblewskiego, vice-marszałka Osieckiego, ppłk. Ulrycha, radcy p. Klimeckiego oraz wielu przedstawicieli organizacji klubów i prasy sportowej. Objaśnień udzielił główny organizator wystawy p. Gędziowski.

Dział wykresów, sporządzonych przez słuchaczy P. I. W. F. ilustruje rozwój wszelkich gałęzi sportu, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Na szczególne podkreślenie zasługują wykresy, dotyczące postępów jakie w dziedzinie rekordów uczyniła nasza lekka-athletyka.

Wśród klubów zasługuje na uwagę udział K. S. Gedanji z Gdańska, która mimo b. trudnych warunków, rozwija się pomyślnie i zajmuje czołowe miejsce wśród klubów gdańskich. „Przodków” naszego roweru pokazało nam W. T. Cykl., zaś z bogatego stoiska AZS-u, zasługuje na uwagę przechodni „Łucznik” Wittiga i kij hokejowy Adamowskiego, który dał się we znaki wszystkim bramkarzom Europy. Poza tym oryginalne eksponaty nadesłali: Legja (plastyczny model boiska), Zw. Strzelecki (wykresy i wydawnictwa), Zw. Harcerstwa Pol. (wydawnictwa), kluby wioślarskie i uczniowskie, związek jeździecki oraz szereg innych towarzystw, na wymienie nie których brak nam miejsca. Rzeźby na tematy sportowe Olgi Niewskiej cechuje głęboka myśl i realizm.

Dział prasy sportowej z wyjątkiem „Stadjonu” i „Startu” (osobne kioski) oraz kilku pism codziennych przedstawia się ubogo. Dlaczego?

Firmy warszawskie, produkujące wyroby sportowe, stanęły w komplecie. Wśród działu fotograficznego wyróżniają się ładne plansze R. Waltera.

(szczegółowe omówienie nastąpi).



PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ MOŚCICKI
NA OTWARTCIU II-GO KONGRESU SPORTOWEGO

Stoją od prawej do lewej: gen. Wróblewski, pułk. Ulrych, p. vice-premier Bartel, pułk. Zahorski, p. prezydent Mościcki, gen. Sławoj-Składkowski, vice-marszałek Osiecki, red. Sikorski i inni.

II OGÓLNY ZJAZD TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH I KRAJOZNAWCZYCH

Z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Referatu Turystyki w Min. Robót Publicznych odbył się w dniach 2 i 3 kwietnia b. r. w sali P. T-wa Krajoznawczego w Warszawie II Ogólny Zjazd Towarzystw Turystycznych i Krajoznawczych w Polsce. Głównym celem Zjazdu było zbilansowanie dotychczasowej pracy Towarzystw turystycznych i krajoznawczych, zebranie braków, niedomagań i błędów tego ruchu wreszcie skoordynowanie wysiłków tych wszystkich towarzystw na wspólnej platformie.

W obradach wzięli udział delegaci z całej Polski, reprezentujący szereg towarzystw z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, Pol. T-wem Krajoznawczym i Polskim Związkiem Narciarskim, na czele, poza tem delegaci zainteresowanych ministerstw i wojewódzkich rad turystycznych. — wreszcie cały szereg działaczy na polu turystyki i krajoznawstwa.

Przebieg obrad przedstawiał się następująco: Po zagajeniu zjazdu i powitaniu gości przez prezesa P. T-wa Tatr. inż. Czerwińskiego, oraz po wyborze prezydium Zjazdu, do którego weszli wicemarszałek Sejmu Osiecki, jako przewodniczący, oraz pp. prof. Janowski (P. T-wo Kraj.), inż. Czerwiński (P. T-wo Tatr.), ppułk. Bobkowski (P. Z. Narc.) jako zastępcy, i pp. Szachówna, Z. Orłowicz i Zaremba jako sekretarze, wygłoszono szereg przemówień powitalnych. W szczególności delegat Min. Robót Publ., kierownik referatu turystyki dr. Miecz. Orłowicz w przemówieniu swoim zaznaczył, że rząd z zamiłowaniem śledzi rozwój ruchu turystycznego w Polsce i w miarę posiadanych funduszy będzie popierał pracę reprezentowanych w nowopowstałym Związku zrzeszeń. — Del. Min. Koleji p. Grabiański, w imieniu ministra Romockiego przyrzekł poparcie ministerstwa kolei dla postulatów turystycznych. Delegat Min. Oświaty ppułk. Kiliński stwierdził, że ministerstwo Oświaty w obradach Zjazdu jest ogromnie zainteresowane ze względu na młodzież szkolną, wśród której ruch krajoznawczy rozszerza się żywiołowo.

W dalszym ciągu przemówień witali Zjazd imieniem TNSW prof. Chełmiński, imieniem Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych — kpt. Misiński, wreszcie imieniem Tow. Un. Rob. poseł Czapiński, który wyraził przekonanie, że Zjazd między innymi kwestjami poruszy sprawę udostępnienia gór i umożliwienia urządzania wycieczek najmłodszemu turyście polskiemu: robotnikowi. —

Z kolei przewodniczący odczytał szereg depech gratulacyjnych, nadesłanych na Zjazd. Z ważniejszych zanotować trzeba depeche od Zw. Tow. Turyst. w Jugosławji, Polsk. Związku Tow. Wioślarskich, hr. Potockiego, prof. Chrzanowskiego i innych.

Dalsze godziny obrad zajęły referaty. Objęły one sobą wszystkie kwestje, związane z potrzebami i zadaniami, jakie turystyka i krajoznawstwo polskie stawia władzom, instytucjom, towarzystwom i społeczeństwu. — Kolejno referaty wygłosili: prof. A. Janowski — „Idea pracy krajoznawczej”, dr. Walery Goetel — „Turystyka a ochrona przyrody”, hr. R. Morsztyn — „Postulaty turystyki drogowej”, prof. dr. Goetel: „Postulaty turystyki w stosunku do państwa”, prof. A. Pałkowski — „Ruch turystyczny młodzieży szkolnej”, prof. K. Sosnowski — „Szkolne domy wycieczkowe”, prof. dr. Loth — „Turystyka wodna”, red. Szczerbiński — „Turystyka a zdrojowiska”.

Poszczególne referencje, na podstawie zebranych spostrzeżeń i życzeń poszczególnych stowarzyszeń turystycznych przedstawili cały szereg żądań i postulatów tak pod adresem rządu jak samych towarzystw. Z ważniejszych zapotować należy żądanie ułatwień w urządzaniu wycieczek przez obniżenie cen biletów kolejowych dla wycieczek (zniżka 75 proc. dla wycieczek szkolnych, zniżka na pociągi popieszczone) subwencjonowanie budowy domów i schronisk wycieczkowych, wprowadzenie specjalnych pociągów wycieczkowych w dniu przedwiątecznym, wprowadzenie biletów okresowych tak kilometrowych i jak i czasowych — większe niż dotychczas poparcie wydawnictw, przewodników i map turystycznych. — Zjazd wyraził dalej życzenie, aby już w czasie najbliższym rząd przystąpił do udostępnienia Karpat Wschodnich i Kresów przez budowę szos w tamtych okolicach, dalej podkreślił koniecz-

ność budowy nowych linii kolejowych, specjalnie linii Worochta — Żabie i Nowy Targ — Czorsztyn — Szczawnica. — Bardzo ważną rolę w komunikacji muszą odegrać linie autobusowe, toteż Zjazd w tym kierunku powziął szereg rezolucji m. in. aby rząd sam albo przez zgłaszające się towarzystwa podjął akcję w kierunku rozszerzenia tej sieci i jej zeuropeizowania, w szczególności, aby rozkłady jazdy autobusów były dostosowane do istniejących rozkładów kolejowych i ogłaszane drukiem.

W sprawie udogodnień turystycznych Zjazd wyraził życzenie, aby rząd w czasie najbliższym zniósł wszelkie ograniczenia w turystycznym ruchu automobilowym (kopytkowe), przeprowadził naprawę szos na najważniejszych szlakach turystycznych, aby zainicjował poprawę stosunków hotelarskich i restauracyjnych w naszych miastach (szczeg. w Galicji i na Kresach wschodnich), wreszcie domagał się, aby samorządy miejskie same tworzyły garaże i stacje benzynowe.



Uczestnicy II Walnego Zjazdu Towarzystw turystycznych w Polsce.

W sprawie opieki rządowej nad ruchem turystycznym Zjazd podkreślił ogrom pracy, dokonanej przez dra Mieczysława Orłowicza, domaga się utworzenia Państwowej Rady Turystycznej, rozszerzenia Referatu Turystyki w Min. Robót Publicznych, oraz wojewódzkich rad turystycznych, — stworzenia osobnych starostw klimatycznych na Podhalu, w dol. Prutu i na wybrzeżu morskiem, rozszerzenia ustawy budowlanej na letniska Jaremcze, Jamnę i Worochtę, uchwalenia osobnej ustawy ochrony krajobrazu przed zeszpeceniem ich budowli wreszcie o zorganizowanie propagandy naszych osobliwości turystycznych zagranicą.

Pozatem przyjęto cały szereg wniosków wolnych, wśród których do ciekawych należą te, które wykazały zainteresowanie się Zjazdu możliwością współpracy towarzystw turystycznych ze sportami. — Zjazd w szczególności wyraził zapatrywanie, że w pracy krajoznawczo - turystycznej ogromne usługi mogą tu oddać z jednej strony wychowawcy fizyczni szkół średnich, których obowiązkiem jest pociąganie młodzieży szkolnej ku przyrodzie, z drugiej organizacje sportowe, które powinny prowadzić sekcje turystyczne.

Jeżeli chodzi o kadry instruktorskie, to Zjazd wyraził zapatrywanie, że tak Tow. Tatrzańskie, jak i Polskie T-wo Kraj. powinno za poparciem Minist. Oświaty organizować spośród nauczycielstwa specjalne kursa instruktorskie (dwutygodniowe) w Tatrach, Karpatach Wschodnich, nad morzem i na Wileńszczyźnie; — poza tem Min. Oświaty powinno wydatniej niż obecnie subwencjonować akademickie stowarzyszenia turystyczne i krajoznawcze.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołała następnie pałaca sprawa ochrony przyrody w Polsce i stworzenie parków narodowych na wzór amerykański. Zjazd stwierdził, że Tatry są

już przepełnione, że z każdym rokiem z powodu wzmagającego się natłoku zwiedzających coraz to więcej tracą swój urok, i że w przeciwieństwie do Tatr i Pienin, niewiele im w piękności ustępujące a pod względem dzikości daleko je przewyższające Gorgany i Czarnohora są jeszcze ciągle puste. Tam więc obecnie należałoby kierować cały ruch turystyczny górski.

Obrady niedzielne zostały w całości poświęcone utworzeniu Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. — Po referatach dra Tad. Smoluchowskiego: „Założenie Związku P. T. T.", dra R. Kordysa — „Program działalności ZPIT” — uznając konieczność koordynacji prac poszczególnych towarzystw Turyst. i Krajozn. — Zjazd przyjął sam projekt utworzenia Związku oraz jego statut.

Referatem dra W. Majewskiego: „o rozdziale gospodarki turystycznej między towarzystwami turystycznymi” obrady zjazdu, które cechowała niezwykła powaga, a zarazem troska o

rozszerzenie hasła: „poznaj swój kraj, a przez poznanie pokochaj” pomiędzy najszerzymi warstwami społeczeństwa, zostały zamknięte.

Przeprowadzone wybory do tymczasowego Zarządu Związku dały wynik następujący: Przewodniczący — marsz. St. Osiecki (P. T-wo Tatr.), członkowie pp. ppułk. Al. Bobkowski (P. Zw. Narc.), prof. Al. Janowski (P. T-wo Kraj.), prof. Al. Pałkowski (P. T-wo Kraj.), hr. K. Raczyński (Polski Touring Klub), adw. Szmarchowski (Autom. Kl.), inż. R. Minchejmer (PTK), ks. F. Dachowski (P. Kl. Tur.) i dr. Miecz. Orłowicz (Ref. Turystyki M. R. P.).

Ozet.

VII krok kolarski „Stadjonu”

Najbliższy z nich, tegoroczny, wiosenny VII krok odbędzie się w dn. 1 maja na trasie jeszcze nieustalonej, ale przypuszczalnie tej samej co i roku zeszłego t. j. na ulubionej przez kolarzy szosie pod Czarną Strugą. Krok tegoroczny, taksamo jak jesienny roku zeszłego i wszystkie następne „Stadjonówki” składać się będzie z dwu biegów na przestrzeni 25 i 50 klm.

Do biegu 25 klm. będzie mógł stawać każdy nielicencjonowany kolarz, który ukończył lat 16-cie i nie zdobył żadnej nagrody na zawodach kolarskich. Wpisowe do tego biegu, tak jak i poprzednio wynosi 1 zł.

Do biegu 50 klm. będącego niejako drugim szczeblem umiejętności kolarskiej, mogą stawać ci nielicencjonowani kolarze, którzy kończąc kółkałwiek z poprzednich „Stadjonówek” wykazali się tem samem niezbędnym przygotowaniem fizycznym.

Na liczbę uczestników tego biegu można się zaciągnąć po wpłaceniu 2 zł.

Bliższe szczegóły co do trasy i nagród podamy w następnym numerze”.

KTO BĘDZIE KRÓLEM STRZELCÓW?

Nic blichtry nazwiska,
Goal aplauz pozyska.

Sztuka trafiania w sedno nie jest rzeczą łatwą. Biała temu kto sztuki tej nie posiada. Już za Mickiewicza blahy strzelec chcąc uniknąć szyderstwa towarzyszy musiał uciekać do lasu. Dziś patałach, któryby karnego nie strzelił, pedziłby resztę swego nędznego żywota w pogardze u kolegów i pospółstwa. Ten natomiast szczęśliwiec, który strzela bramki, który widzowi dostarcza najwyższej emocji, który z piersi tysięcznych tłumów wyrwa okrzyk entuzjazmu — godzien jest lauru olimpijskiego.

Któż jest z nas najlepszym między dwoma bramkami strzelców? Czy goalgetter Pogoni Kuchar, czy starszy strzelec Kałuża, czy bombardier Garbień, czy może Staliński, który mało mówi, ale dużo strzela. Nie wiemy, bo nie było do tego czasu możliwości porównania wartości ich sukcesów. Strzelił Wacek Ban-

dzie pierwszej 8 bramek, to Kałuża Hołocie drugiej 9. „Niech teraz zgadnie Komisja, czyje tu pierwszeństwo i nagroda czyja” — powiada w podobnym wypadku Boy. Teraz dopiero, gdy jest Liga, gdy ze sobą grają wszyscy najlepsi, gdy bramki są strzelane w analogicznych warunkach, zyskujemy tertium comparationis i możemy trafnie ocenić, kto jest najtrafniejszym polskim strzelcem.

Redakcja nasza podejmuje się przeprowadzenia konkursu strzeleckiego piłkarzy. Każdą bramkę notujemy, w jesieni zwycięzców nagradzamy. Udział w naszym konkursie bierze już Kozak II z I.F.C., który strzelił na meczu z Ruchem 4 bramki. Wacek Kuchar, jako ten który uzyskał hat trick jest na drugim miejscu. Po dwa gole zreferowali: Adamek, Durka, Grabowski, Herbstreich. Pierwszą nieprzyjemną wizytę bramkarzom przeciwników złożyli: Luksenburg II, Redlich, Haselbusch, Jung, Suchocki, Gumowski, Reyman I, Czulak, Goerlitz II, Joszke, Dipner, Wichura, Bacz,

Garbień, Hanke, Steuerman, Klamut, Sawka i Witkowski.

Konkurs trwa przez cały czas mistrzostw ligowych. Kto więcej goli strzeli, ten jest lepszym. Przed jedną kategorią strzelców musimy się zastrzedz. Zdarzają się bramki samobójcze. Takiego sukcesu strzelcowi nie możemy policzyć. Nie bierzemy mu tego za złe, bo zawsze w tych wypadkach winno złe boisko. Gdyby każdy klub miał stadion.. Umówmy się przeto, że takie bramki policzymy.. Stadjonowi.

Dla zwycięzcy przeznaczamy figurkę footballisty, dla dwóch następnych żetony. Nie wątpimy, że i zarząd Ligi nie poskąpi swemu Królowi Kurkowemu nagrody, a i własny klub pomyśli o nagrodzie. Spodziewamy się, że nasz pierwszy w Polsce konkurs będzie pasjonował piłkarzy i bramki będą się sypały, jak nigdy. Jeżeli przez to poprawi się klasa naszych strzelców, będziemy mieli przekonanie, że inicjatywa nasza była na czasie.

Dr. St. Mielech.

TURNIEJ SZERMIERCZY JUNIORÓW WARSZAWY

Za przykładem innych miast poruszyła się też stolica, organizując pod egidą „Wojskowego Klubu Szermierzy” turniej dla juniorów m. stoł. Warszawy. Dodać należy, że jest to w ciągu tygodnia już druga impreza stołeczna, pierwszą był bowiem turniej (indywidualny i drużynowy) AZS-u poznańskiego i warszawskiego (sprawozdanie zobacz w Nr 13 „Stadjonu”).

Do turnieju, obejmującego w programie walkę na florecy i szable zgłosiły następujące kluby swych zawodników: „Wojskowy Klub Szermierzy” pp. por. Kurpisz, mjr. Rewieński, por. Szulc, „Legja” — kpt. Sterba, por. Ogarzewski, AZS. — pp. por. Nycz-Lubicz, Zochowski, Kunze, Ulbrych, Wnorowski, Makomaski, „Lechia” — pp. Kulesza, Petrych, „Warsz Tow. Wiośl.” — pp. por. Suski, por. Trzeciak, Morasiński i Zimmerman.

Turniej odbył się w dniach 2 i 3 kwietnia w sali Ośrodka Wychowania Fizycznego w gmachu Szkoły Podchorążych. Pierwszą część turnieju stanowiły walki na florecy, do których zgłosiło się 5 zawodników. Wynik: 1) por. Lubicz-Nycz (żeton i portfel, nagr. hon. Dow. Korpusu gen. Wróblewskiego), 2) por. Kurpisz (żeton). Następna kolejność miejsc: pp. 3) Morasiński, 4) Zimmerman, 5) mjr. Rewieński. Jury: pp. mjr. Nusbaum (przewodniczący), oraz kpt. Hutt, pisp. Sobolewski, instr. Kozawachm. Szelestowski.

Walki floretowe nie stały naogół na wysokości poziomu turniejowego i odbiegały od poziomu walk tychże samych zawodników w szablach. Miejsce misternych koronkowych fint floretowych zajęły niepomierne szerokie koła,

przypominające rozmachem „molinelli” szablowe. Najlepsza ze wszystkich florecistów technika por. Lubicz-Nycz nie mogła w tych warunkach znaleźć własnego wyrazu..

Inaczej zupełnie przedstawiał się widok starc szablowych, które prowadzone w żywym, energicznym tempie, obfitowały w szereg ciekawych i pięknych momentów, wszystkie zaś bez wyjątku odznaczały się prawdziwie sportową elegancją i kurtuazją w najlepszym stylu. Walki szablowne mogły stanowić moment propagandy dystywno-pedagogicznej dla szerokiego kół młodzieży, gdyby nie zanadto wygórowane ceny wstępu (2 złote). Mimoto zebrało się zwłaszcza w pierwszym dniu zawodów dość sporo widzów z pośród sfer cywilnych i wojskowych.

Do walk szablowych stanęło 17 zawodników, których podzielono na trzy „pule”. Dwie pierwsze pile obejmowały po 6-ciu, trzecia 5-ciu zawodników. Dwuch pierwszych z każdej puli przechodziło do finału. W ten sposób doszli do rozgrywek finałowych w puli I-iej — por. Lubicz-Nycz i por. Suski; z puli II-iej — kpt. Sterba i por. Kurpisz; z puli III-iej — por. Ogarzewski i mjr. Rewieński. Największym zainteresowaniem cieszyły się walki finałowe, które dały następujący wynik: 1) por. Ogarzewski 5 zwycięstw (żeton i papierośnica srebrna, nagr. hon. Dow. Korpusu Warsz. gen. Wróblewskiego), 2) kpt. Sterba 3 zw., 3) por. Lubicz-Nycz, 4) por. Kurpisz, 5) por. Suski, 6) mjr. Rewieński (który zmuszony był odstąpić po drugiej walce z powodu skaleczenia ręki). Wszyscy finaliści otrzymali żetony.

Szablę honorową (dar Wojskowego Klubu Szermierzy) za *najpiękniejszy styl* jury przyznało por. Lubicz-Nyczowi. Aktu rozdania nagród dokonał w imieniu p. generała Wróblewskiego p. ppułk. S. G. Dudziński, wiceprezes W. K. Sz.

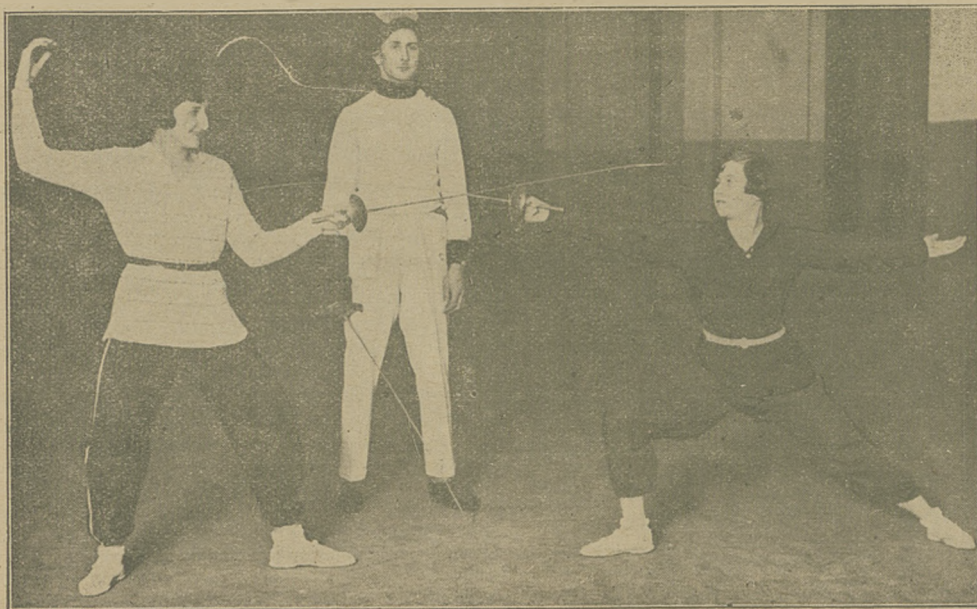
W uzupełnieniu sprawozdania podkreślić należy sprężyste przeprowadzenie zawodów i sprawne działanie zespołu sędziowskiego, składającego się z pp. majora inż. Nusbauma, prezesa W. K. Sz., inż. Zubrzyckiego, por. Berskiego, kpt. Hutta, mec. Oderfelda, pisp. Sobolewskiego, Kowalskiego, Kozy, Szelestowskiego, Wyrwicza i Buczka. Błędem organizatorów było pominięcie w postanowieniach regulaminu turnieju definicji juniora. Z kolei przechodzę do krótkiej charakterystyki poszczególnych zawodników.

Bezsprzecznie pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji należy się por. Lubicz-Nyczowi, u którego stopień i sposób wyrobienia technicznego znajdują wyraz w pięknym stylu i pewności władania bronią. Nagroda za najpiękniejszy styl dostała się w tym wypadku w zupełnie właściwe ręce.

Bardzo poprawny, energiczny i ambitny w walce jest zdobywca I miejsca w szablach por. Ogarzewski. Silny trening rokowałby temu szermierzowi niezgorsze miejsce w zawodach o mistrzostwo Polski w maju r. b. Kpt. S. G. Sterba posiada odrębną niż inni zawodnicy technikę pracy. Technika ta polegająca jedynie na ataku i gwałtownym biegu nie jest bynajmniej szczęśliwie obroną, gdyż p. Sterba posiadając doskonałe warunki fizyczne i zamiatowanie sportu może zaprezentować większe walory techniczne. Dobrym szermierzem o ładnej postawie walczącym zacięciem i ambitnie pest por. Kurpisz; szybkie ataki wyczerpują jednak zawiele por. Kurpisza nie dając mu możliwości do odpowiednio silnego i skutecznego odporu w razie nieudania się własnego ataku. Major Rewieński, szermierz o dobrej postawie, pilny i obdarzony temperamentem jest twardym do zgryzienia przeciwnikiem, niestety zranienie w czasie walki przeszkodziło p. Rewieńskiemu zdobycie lepszego miejsca w finałach. Por. Suski technicznie dość dobry, uzyskał jak na młodego szermierza bardzo dobry wynik i należy mu życzyć dalszego doskonalenia się. Usunięcie nieprawidłowego (zbyt szerokiego na zewnątrz) rozstawienia nóg ułatwiło por. S. posuwanie się naprzód i swobodę ruchów. Z innych zawodników u pana Zimmermana i Morasińskiego widać rutynę przy braku treningu. Z AZS. dobrze stawali pp. Ulbrych, Makomaski i Kunze, zwłaszcza dwaj ostatni o „mały włos” nie przeszli do finału. Ładną grę zaprezentował p. Kulesza, szermierz o eleganckiej postawie i temperamentem nie wykluczającym jednak opanowania klingi.

Kończąc powyższe sprawozdanie sędzę, że rozwój sportu szermierczego w Warszawie powala rokować nie bez słuszności nadzieję, że w roku przyszłym zorganizowanie dużego turnieju o mistrzostwo stolicy stanie się sprawą wysoce aktualną i potrzebną.

Władysław Sobolewski.



Fot. R. Walter

Fot. na kliszy „Alta”

pod kierunkiem p. Szelestowskiego w Ośrodku W. F. p. Rokoszauha i p. Aleksandrowiczówna zaprawiają się w szermierce.

NA MARGINESIE WALNEGO ZGROMADZENIA Z. Z.

Związek Polskich Związków Sportowych stał się ostatnio wobec zagadnienia, które kazano mu rozwiązać, a wobec którego był on bezsilny: opinia publiczna widziała w naczelnej magistraturze polskiego sportu tę instancję, której obowiązkiem jest załagodzić konflikt między Ligą a PZPN'em, i wyprowadzić nasz sport piłkarski ze stanu anarchii i wojny domowej. Jak powiedzieliśmy, Zarząd Z. Z. wobec tego zadania, które początkowo chętnie chciał sam na siebie przyjąć, był zupełnie bezradny, i nie zdołał zdobyć się na nic więcej, jak na wyłonienie drugiej komisji, po przyjęciu do wiadomości sprawozdania pierwszej. Trudno przypuścić, żeby komisja ta zdołała zrobić coś więcej, jak wyrazić pobożne dezeraty o konieczności zgody i zaniechaniu kroków wojennych. I bodajże sami jej członkowie nie są innego zdania. Przyznać trzeba, że tym razem kazano ZZ-owi rozwiązać węzeł gordyjski, postawiono go wobec wyjątkowo ciężkiego zagadnienia. Ma on przed sobą dwa ugrupowania zwalczające się wyjątkowo zaciekle, z których każde reprezentuje dość znaczną siłę — jedno przez swą liczebność, drugie przez wartość sportową, z których każde ma swoje poważne bardzo racje, z których każde ma duże stosunki i wpływy i pokazną dozę ambicji, uporu i zacietrzewienia. A żadne z nich nie ma, zdaje się, ochoty podporządkować się ewentualnemu arbitrażowi ZZ'u.

Węzeł jest tak trudny do rozplątania, że gdyby tylko z takim zagadnieniem nie mógł sobie ZZ dać rady, niktby się temu nie dziwił. Jednak z objawami bezsilności ZZ-u spotykamy się od dość już dawna: i — powiedzmy nawet — że bezsilność ta stała się już przysłowiową. Wystarczy wspomnieć sprawę podatku od widowisk, paruset złotych długów olimpijskich, których ZZ z najpoważniejszych klubów nie może ściągnąć i t. d. Nad jej przyczynami trzeba by się też zastanowić.

(Czem stał się Z. Z. w ciągu 5 lat swego istnienia?)

Stał się niewątpliwie wykładnikiem myśli całego zorganizowanego sportu polskiego, stał się jego reprezentantem wobec władz państwowych i saam rządowych stolicy. Stał się mózgiem i rdzeniem pacierzowym polskiego sportu. Usystematyzował i uregulował ramy organizacyjne polskiego sportu, w wielu dziedzinach wogóle ramy te powołał do życia. Stał się wielokrotnie organem opiniodawczym władz sportu i wychowania fizycznego, jest naszym komitetem olimpijskim, jest centralną naszych związków, terenem na którym wymieniają one swe myśli i projekty.

Ale władzę sportu polskiego Z. Z. nie jest!

Jeżeli dość często nazywamy go „władzą”, to używamy jedynie terminu statutowego, czczego tytułu, z którym jednak w praktyce żaden atrybut władzy nie jest związany. „Władzą” Z. Z. nie jest dlatego, że niema posłuchu i... na wszelki wypadek, unika rozkazania.

Stwierdzając to, nie mamy bynajmniej zamiaru umniejszać zasług Z. Z., a przedewszystkiem jego głównej sprężyny i niezmordowanego *spiritus movens*. Dr. Orłowicza. Zasługi te są bardzo wielkie, dały ZZ'owi to, o czem powyżej mówiliśmy, ale nie dały mu *władzy*. Z. Z. jest mimo wszystko instytucją „papierową”, którą możemy i cenić i szanować, ale której słuchają tylko ci, którym to się podobia, gdyż uchwał jego nie popiera żadna egzekutywa.

Z. Z. nie tylko nie posiada władzy takiej, jaką powinna mieć instancja najwyższa — ale nie posiada nawet części tej władzy, jaką cieszą się podlegające mu związki. Taka „Amateur Athletic Union of U. S. A.”, taki francuski „Comité National des Sports” — są władzami w swoim kraju, z którymi liczą się wszyscy. Nie można jednak twierdzić by brak autorytetu Z. Z. wynikał z polskiej niekarności. Nie, przecież taki PZPN. (do chwili rewolucji) posiadał władzę bardzo silną, PZLA trzyma polską lekkoatletykę bardzo mocno w karchach dość surowych, i nie obawiają się te Związki wydawać zarządzeń mocnych i śmiałych, których systematycznie unika Z. Z.

Czemu to przypisać? Nie można twierdzić, by było to winą ludzi, którzy w Z. Z. zasiadają,

gdyż przez 5 lat jego istnienia byli tam i rządili ludzie najrozmaitsi, flegmatyczni i pełni temperamentu, bierni i bardzo czynni — byli ludzie, reprezentujący różne zwalczające się obozy — jednak działało się tam zawsze tak samo: uchwały Z. Z. posłuchu nie znajdowały. Różnice polegały tylko na tem, że za jednych rządów unikano uchwał, do których nikt się nie stosuje, za innych na to nie zwracano uwagi.

Zdaje się, że przyczyny bezsilności zarządu Z. Z. doszukiwać się należy przedewszystkiem w organizacji jego zarządu. Ścisły komitet wykonawczy, t. zn. ten organ, który odrabia całą pracę, jest uzależniony w każdym niemal kroku od zwolowanego raz na dwa miesiące „pełnego zarządu”. Pełny Zarząd natomiast nie jest niczem innym, jak zwołanym walnym zebraniem. Innymi słowy, mamy ustrój parlamentarny w dość jaskrawej formie, w którym „władza ustawodawcza” — walne zgromadzenie — ma zbyt wielki i nieprzerwany wpływ na „władzę wykonawczą” — Komitet wykonawczy — za pośrednictwem instytucji pośredniej, jaką jest t. zw. „pełny Zarząd”. Zarząd Z. Z. jest niejako gabinetem koalicyjnym, w którym reprezentowane są wszystkie związki, który temsamem od wszystkich związków jest zależny, ze wszystkimi musi się liczyć i na wszystkie oglądać.



Fot. R. Walter. Fot. na kliszy „Alfa” Górski — (Sokół-Piotrków) nowy talent w rzutach.

Jeżeliby skasować ciężkie nad wyraz ciało, jakim jest „pełny Zarząd”, złożony z dwudziestu paru osób, z udziałem delegatów kilkunastu związków, mających głos doradczy — jeżeliby powołać do życia tylko ścisły zarząd, bez żadnych dodatków, którzyby sam pracowali w ciągu roku pod odpowiedzialnością przed dorocznym walnym zgromadzeniem — mielibyśmy napewno lepsze rezultaty pracy. Bezsilność Z. Z. wynika przedewszystkiem z niezwyklej powolności, z jaką załatwia on wszystkie swe sprawy. Powolność ta pochodzi stąd, że każda ważniejsza kwestja musi odczekać swojego plenarnego posiedzenia Zarządu, musi zwykle z tego posiedzenia wrócić do ponownego przetrwania do komitetu wykonawczego lub specjalnej komisji, by za następne dwa miesiące, dać Boże po raz ostatni, wrócić znowu na pełny Zarząd. Statut Z. Z. przewiduje procedurę biurokratyczną, doprowadzoną do absurdu. Jej uproszczenie jest kardynalnym warunkiem nadania Z. Z. sprężystości, i co za tem idzie, autorytetu. Uchwały spóźnione pozostają zawsze na papierze. Nie mogą zaś nie być spóźnione sprawy, które przejść muszą przez tak skomplikowaną machinę. Jeżeli wybiera się Zarząd, trzeba mieć do niego zaufanie. Jeżeli się ma zaufanie — trzeba dać mu władzę, i nie można jej krępować surogatem walnych zgromadzeń, pod postacią „pełnego zarządu”.

Jest pewnikiem, że praca idzie najlepiej wtedy, gdy prowadzona jest w szcuplem gronie ludzi dobranych. Dwudziestoosobowy Zarząd będzie zawsze polem dla jałowej gadatliwości.

Jeżeli konieczną jest reforma upraszczająca wewnętrzną organizację Z. Z., zmierzająca do podniesienia autorytetu „władzy wykonawczej”, to nieodzownym będzie też zmienić w konsekwencji obecne trzyletnie kadencje członków Zarządu, na jednoroczne. Jeżeli Zarządowi się dać ma silniejszą władzę — musi mieć walne zgromadzenie możność wyzywania się tych członków zarządu, do których nie ma zaufania. Byłoby to łatwe przy rocznej kadencji, gdyż nie wybierać kogoś ponownie można zawsze, bez wywoływania nieprzyjemnych walk. Obecnie zaś trzeba na ustąpienie czyjeś czekać trzy lata. Votum nieufności bowiem, dla poszczególnej osoby, jako forma nadzwyczaj ostra, może być stosowane tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych i w praktyce jest bardzo trudne do przeprowadzenia, gdyż każdy prawie zarząd będzie, dla samej zasady, solidarny ze swym członkiem zaatakowanym. Przy rocznej kadencji człowiek odpowiedni, chętny do pracy, do którego ma walne zgromadzenie zaufanie, będzie zawsze wybrany ponownie. Twierdzenie, że kadencja trzyletnia sprzyja „ciągłości pracy” jest gółosłowne, gdyż zawsze do nowego zarządu wybierani są ponownie ci członkowie zarządu ustępującego, którzy umieją i chcą pracować. Zarząd aby być sprężystym, musi stanowić grupę ludzi zgadzających się ze sobą, wybranych razem, i razem ustępujących.

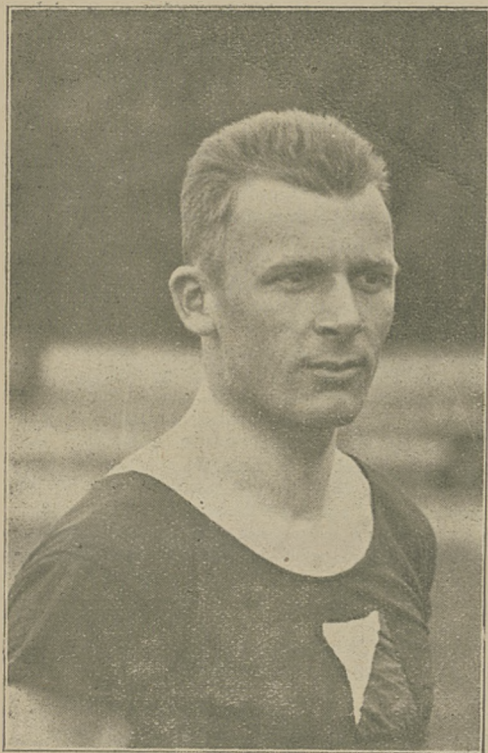
Pozatem stanowczo trzeba raz zerwać z zasadą, że w zarządzie władzy centralnej musi znajdować się pewna liczba figurantów, którzy nic innego nie robią tylko „reprezentują” jakiś związek, jakieś slery, czy jakieś okręgi. Ci figuranci są to często ludzie nadzwyczaj owocnie pracujący w swoich związkach, którzy jednak dla braku czasu, muszą swą działalność w Z. Z. ograniczać do „zasiedania” i „reprezentowania”.

Tak więc, drugim postulatem, jakiby się mojem zdaniem wysuwał, byłoby wprowadzenie do zwężonego Zarządu Z. Z. wyłącznie ludzi, którzy gdzieindziej nie są zajęci, którzy cały swój czas na pracę społeczną i zapal ogniskowaliby w Z. Z., i którzyby nie traktowali swego mandatu w Z. Z. jako placówki do obrony interesów swego związku. Niech więc Zarząd Z. Z. będzie „abstrakcyjny”, personalnie niezależny od wszystkich związków, pracujący wyłącznie dla Z. Z. i dla interesów ogólnych sportu.

T. S.



LEKKA ATLETYKA POLSKA W 1926 R.



Fot. R. Walter. Fot. na kliszy „Alfa”
Fryszczyn — K. S. Polonja.

Trójskok.

Rekord uprzedni 1306,5 cm. Sońnicki.
Najlepszy wynik z 1925 r. 1300,5 cm. Cejzik.

Rekord został dwukrotnie poprawiony przez Cejzika i pobity przez Sikorskiego.

1) 13,37 cm. Cejzik, Warszawa KS Polonja;
2) 13,25 cm. Sikorski, Warszawa KS Polonja;
3) 12,97 cm. Maciaszyk, Warszawa AZS; 4) 12,69 cm. Trojanowski, Warszawa AZS; 5) 12,69 cm. Nowosielski, Kraków KS Cracovia; 6) 12,68 cm. Bartniak G.śląsk TG Sokół; 7) 12,06 cm. Oświecimski, Lwów I LKS Czarni i 12,06 cm. Anders, Szopienice KS Różdzeń; 9) 11,84 cm. Kwart. Warszawa KS Polonja; 10) 11,70 cm. Horn. Wielkie Hajduki KS Ruch; 11) 11,66 cm. Bielkiewicz, Wilno WKS Pogoń; 12) 11,62 cm. Jaworowski, Warszawa AZS.

Pierwszy w 1926 r. 13,37 cm., dziesiąty 11,70 cm., przeciętna 12,53,1 cm., powyżej 12 mtr. — 8 zawodników.

Pierwszy w 1925 r. 1300,5 cm., dziesiąty 11,80 cm., przeciętna 12,57,5 cm., powyżej 12 mtr. — 9 zawodników.

Trójskok jest jedynym ćwiczeniem w którym przeciętny wynik pogorszył się. Wprawdzie różnica wynosi zaledwie około 4 cm., świadczą jednak o niewątpliwym zmniejszeniu zainteresowania tem ćwiczeniem. Wprawdzie czołowa szóstka zrobiła wyraźne i duże postępy, jednak za nią nie posuwa się falanga drugoplanowych atletów. Trójskok zdepopularyzował się. I całe szczęście, trudno bowiem o bardziej szkodliwe dla nóg i organizmu naszego ćwiczenie.

Najwybitniejszym atletą w tej dziedzinie okazał się Cejzik, który jednak przy swych nogach i budowie powinien skakać 14 mtr.

Skok w wyż.

Rekord poprzedni: 176 cm. Kuchar i Grüner. Najlepszy wynik z roku 1925: 170 cm. Cejzik — Grüner — Fryszczyn.

W roku 1926 Nowowiejski rekord wyrównał, następnie Fryszczyn pobit go.

1) 180 cm. Fryszczyn, Warszawa KS Polonja; 2) 176 cm. Nowosielski, Kraków KS Cracovia; 3) 175 cm. Mierzejewski, Wilno KS Wilja; 4) 171 cm. Dobrowolski, Warszawa AZS i 171 cm. Cejzik, Warszawa KS Polonja; 6) 170 cm. Trojanowski, Warszawa AZS; 7) 170 cm. Meyro, Warszawa KS Polonja; 8) 168 cm. Piechocki, Poznań AZS; 9) 168 cm. Nowosad, Jarosław; 10) 167,5 cm. Anders, Szopienice KS Różdzeń; 11) 167 cm. Adamczak, Poznań AZS; 12) 166 cm. Kostrzewa, Bydgoszcz KS Polonja; 13) 165 cm. Majtkowski, Bydgoszcz

TG Sokół i 165 cm. Pawski, Warszawa AZS i 165 cm. Dzwonkowski, Warszawa AZS, 165 cm. Pernak, Poznań i 165 cm. Nowicki, Pabjanice TG Sokół; 18) 164,5 cm. Molski, Bydgoszcz TG Sokół i 164,5 cm. Biniakowski, Bydgoszcz KS Polonja; 20) 164 cm. Sikorski, Poznań AZS i 164 cm. Urbaniak, Poznań KS Warta; 22) 163 cm. Banaszczkiewicz, Poznań KS Pogoń, 163 cm. Kuchar, Lwów LKS Pogoń, 163 cm. Palucki, Warszawa KS Polonja, 163 cm. Wiśniewski, Kraków KS Cracovia i 163 cm. Kamiński Bydgoszcz; 27) 162,5 cm. Rospont, Poznań; 28) 161,5 cm. Pazdanowski, Kraków KS Cracovia i 161,5 cm. Nowak, Kraków AZS; 30) 161 cm. Wichura, Poznań AZS; 31) 160 cm. Bielecki, Warszawa AZS, 160 cm. Grüner, Warszawa AZS, 160 cm. Kwaśniewski, Łódź. Wieczorek, Wilno KS 3 p. sap., Labene, Bydgoszcz, Ziemiński, Wójcik, Lwów LKS Pogoń. Naróg, Lwów LKS Pogoń i 39) 160 cm. Kubiak, Piotrków TG Sokół.

Pozatem bez dostatecznej kontroli skoczyli: 164 cm. Szreter i Kotoński z Jędrzejowic oraz 160 cm. Śliwak ze Stryja i Staszycy z Czela-dzi.

Pierwszy w 1926 r. 180 cm., dziesiąty 167,5 cm., przeciętnie 171,5 cm., powyżej 160 cm. 39 zawodników.

Pierwszy w 1925 r. 171 cm., dziesiąty 164 cm., przeciętnie 167,1 cm., powyżej 160 cm. — 16 zawodników.

Trwający od paru lat wspólny rekord Kuchara i Grünera nareszcie został zlikwidowany. Tak, jak przewidywaliśmy, Fryszczyn okazał się dobrym skoczkiem i przywłaszczył sobie rekord. Trudno jednak spodziewać się po nim dalszego postępu. Doskonale prezentują się Nowosielski i Mierzejewski dobrzy technicy. Cejzik skakał swoje sakramentalne i pewne 171 cm., Dobrowolski zrobił niespodziankę, Trojanowski jeszcze nie spełnił pokładanych w nim nadziei, prawdopodobnie jednak mimo że specjalizuje się w płotkach, posunie się jeszcze naprzód. Narazie trudno przewidzieć przyszłość Meyry, który jednak poświęca się zapewne biegom. Obaj byli mistrze spadli nisko. Bielecki niemal że nie ukazywał się.

Podobnie jak w skokach w dal postęp jest znaczny. Już dziś posiadamy cały szereg ludzi, którzy doskonale opanowali technikę, talenty dojrzewiają.

Warto zanotować charakterystyczny fakt, że wszystkie najlepsze skoki wykonywano w Poznaniu, gdzie skocznia jest wyjątkowo dogodna.

Skok o tyczce.

Rekord i najlepszy wynik roku 1925, wynosił 360 cm. Adamczaka i nie został pobity.

1) 352 cm. Rzepka, Warszawa AZS; 2) 343 cm. Adamczak, Poznań AZS; 3) 340 cm. Wie-



Fot. R. Walter. Fot. na kliszy „Alfa”
Cejzik — K. S. Polonja.



Fot. R. Walter Fot. na kliszy „Alfa”
Sikorski — K. S. Polonja.

czorek, Wilno KS 3 p. sap.; 4) 340 cm. Gilewski, Poznań AZS; 5) 320 cm. Majtkowski, Bydgoszcz TG Sokół I; 6) 310 cm. Zakrzewski, Gniezno KS Stella i Vorreiter, Ruda TG Sokół; 8) 302 cm. Rusin, Piotrków TG Sokół; 9) 300 cm. Kuchar, Lwów LKS Pogoń, Jaworowski, Warszawa AZS, Majewski, Warszawa AZS, Hrykosowicz, Wilno KS Wilja i Sokólski, Szkoła Podchorążych; 14) 298 cm. Marciniak, Pabjanice TG Sokół; 15) 297 cm. Urbaniak, Poznań KS Warta, Suski, Lwów LKS Pogoń i Kierot, Górny Śląsk; 18) 293 cm. Fryszczyn, Warszawa KS Polonja i Ostaszewski, Poznań; 20) 292 cm. Kowenacki, Kraków AZS; 21) 290 cm. Chelmiecki, Warszawa AZS, Jaworowski, Warszawa AZS i Kostrzewa, Bydgoszcz KS Polonja; 24) 289 cm. Nowicki, Pabjanice TG Sokół; 25) 288 cm. Lewandowski, Lublin, Grabowski, Jarosław i 288 cm. Cena Jarosław; 28) 287 cm. Cejzik, Warszawa KS Polonja.

Według danych, których prawdziwości nie byłem w stanie stwierdzić Marciniak na zawodach sokolich osiągnął 230 cm.

Pierwszy w 1926 r. — 352 cm., dziesiąty 3 mtr., przeciętna: 324,7 cm., powyżej 3 mtr. — 13 zawodników.

Pierwszy w 1925 r. 360 cm., dziesiąty 290 cm., przeciętna 318,8 cm., powyżej 3 mtr. — 9 zawodników.

Aczkolwiek Adamczak, Majtkowski i Vorreiter spadli w formie, a Rzepka stanął w miejscu, nie można powiedzieć, by tyczkarstwo zamario, jest bardzo spora paczka amatorów tego sportu. Gilewski i Wieczorek zrobili ogromne postępy, wspaniale zapowiada się sokół Marciniak bardzo wycwiczony i elastyczny. Skakał już podobno 330 cm.

Skok o tyczce rozwija się i może być zalicyzony do dyscyplin mocnych.

* * *

Skoki z miejsca nie są zupełnie w Polsce uprawiane przez mężczyzn.

* * *

Długie kolumny cyfr przezemnie ustawionych chyba zupełnie plastycznie uwidoczniają wielki, masowy postęp naszych atletów, którzy wreszcie i w skokach stanęli na należy-tym poziomie, co daje asumpt do radosnej uwagi, że praca najcięższy do zgryzienia zgnie-cie orzech.

Szysko - Bohusz.

Z A G A D N I E N I E P. W.



Zakończenie kursu P. W. w Świętochłowicach.

Fragment z ćwiczeń gimn. prowadzonych przez por. Gilewskiego.

Nareszcie doczekaliśmy się powstania Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego. Całe społeczeństwo oczekuje obecnie, jaki kierunek nada nowopowstały Urząd pracy Przeposobienia Wojskowego i jak ona będzie zorganizowana.

Zachodzi przedewszystkiem pytanie, jakie cele postawi sobie kierownictwo Przeposobienia Wojskowego w Polsce z punktu widzenia wojskowego. Ideologia P. W. ogólna już się skryształizowała. Mamy za sobą cały szereg lat pracy, doświadczenia własne, mamy doświadczenia w tym kierunku państw obcych.

Zadania Przeposobienia Wojskowego można podzielić na trzy zasadnicze części. Podział ten jak wszystkie wogóle podziały, jest do pewnego stopnia teoretycznym, ponieważ poszczególne części uzupełniają się wzajemnie, a nawet tkwią jedne w drugich.

Pierwszym zadaniem P. W. będzie wychowanie w znaczeniu ogólnym. Nie jest ono wyłączną dziedziną pracy P. W. — przeciwnie, rodzina, szkoły, poczynając na powszechnych a kończąc na wyższych, organizacje społeczne, wszystko to łącznie ma współdziałać z wychowaniem obywatelsko-moralnym i narodowym przyszłych obywateli i obrońców Ojczyzny. Wychowanie charakterów dzielnych i tęgich jest wspólnym zakresem pracy tych wszystkich czynników.

Drugą dziedziną pracy P. W. jest wychowanie fizyczne. Silny duch i twarde charaktery muszą znaleźć siedlisko w zdrowych i odpornych na trudy życia organizmach młodzieży. Wychowanie fizyczne i sport będzie zawsze podstawą prac P. W.

Tym dwóm wymienionym powyżej sprawom można poświęcić całe rozprawy. Nie leży to jednak w moich intencjach. Pragnę się zająć trzecią dziedziną pracy P. W., mianowicie zagadnieniem samego Przygotowania Wojskowego.

Jakież zadanie ma sobie postawić Przeposobienie Wojskowe w tym zakresie?

Przygotowaniem obywatelskiem do obrony Państwa zajmują się wojsko przez szkolenie wszystkich roczników mężczyzn, zdolnych do noszenia broni w czasie służby wojskowej. Jakież więc zakres pracy ma objąć P. W.? Położenie polityczne i geograficzne naszego Państwa, jest tak niefortunne, że w razie niebezpieczeństwa, musimy natężyć wszystkie siły do obrony swych granic i niepodległości. Każdy obywatel powinien więc być zdolny do służby w obronie Państwa, na stanowisku, na którym najbardziej produktywnie mógłby być wykorzystany. Powstaje więc konieczność przygotowania wojskowego każdego niemal obywatela i to w stopniu możliwie najdoskonalszym. Zdaje się więc być ideałem, aby wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni odbywali służbę wojskową i to w czasokresach możliwie długich. Na przyszłość jednak temu stoją warunki ekonomiczne i budżetowe Państwa. Musimy przeto dążyć jak i inne narody do zredukowania czasokresów służby i kontyngentu powołanych do służby wojskowej obywateli. Aby to osiągnąć, może właśnie przyjść nam z pomocą Przeposobienie Wojskowe. Powinno ono przygotować młodzież pod względem wykszolenia

wojskowego i sprawności fizycznej w takim stopniu, aby służba wojskowa mogła być zredukowana, bez uszczerbku dla sprawności armji.

P. W. powinno również objąć tych wszystkich, którzy z tych czy innych względów nie zostają powoływani do wojskowej służby czynnej.

Opierając się na powyższych rozważaniach, wyciągniemy wnioski, jakie zadania powinno



Kurs P. W. hufca szkolnego gimn. w Drohobyczu z kpt. Kuglakiem ofic. instr. 6 psp.

wzwać na siebie P. W. Zadania te będą różne, w zależności od kategorii ludzi, których będą się dotyczyły.

A więc podzielimy nasamprzód Przeposobienie Wojskowe na P. W. mężczyzn i P. W. kobiet. Z kolei zaś P. W. mężczyzn możemy podzielić na dwa odłamy, w zależności od kategorii ludzi, których dotyczą i programów pracy.



Grupa bokserów Śląskich ćwicząca pod kierunkiem Kpt. Uhaça.

Role kierownicze w wojsku, t. j. role przyszłych oficerów przypadają w udziale tym wszystkim, którzy posiadają, względnie posiadają odpowiedni cenzus naukowy. Przeposobienie wojskowe, w stosunku do tej kategorii młodzieży, będzie miało za zadanie oprócz wychowania wojskowego i wychowania fizycznego, zaznajomienie jej ze sztuką wojskową, w zakresie elementarnym. P. W. tej młodzieży pozwoli krótką służbę wojskową, wyzyskać do gruntownego wykszolenia i przygotowania przyszłych oficerów rezerwy.

Ponadto tym wszystkim, którzy nie odbyli służby wojskowej, elementarne wykszolenie wojskowe ułatwi ich rolę, kiedy jako fachowcy zostaną powołani do pracy w armji, na wypadek wojny.

Organizacyjnie Przeposobienie Wojskowe tej młodzieży można ująć w hufce szkolne szkół średnich, ogólnych i specjalnych, seminarij nauczycielskich i legje akademickie.

Odnosnie młodzieży, która nie posiada odpowiedniego cenzusu naukowego, Przeposobienie Wojskowe powinno sobie postawić cele analogiczne. Okres badań i doświadczeń metod i programu pracy, należy uważać za skończony. P. W. tej młodzieży należałoby ująć w ramy systematyczne i planowe, a pracę stworzyć solidną i gruntowną.

Zadaniem tego P. W. — winno być wykszolenie wojskowe i wychowanie fizyczne w takim stopniu, aby wszystkim, którzy okażą odpowiednią pilność, służba wojskowa mogła być zredukowana. P. W. spełniłoby wówczas olbrzymie zadanie, przyczyniając się do zmniejszenia budżetu wojskowego.

W stosunku do młodzieży, która nie odbędzie służby wojskowej, P. W. również spełnia doniosłe zadanie pozwalając wcielić do zmobilizowanej armji tych wszystkich specjalistów, którzy z przyczyny rodzaju swej służby nie wymagają dłuższego wykszolenia wojskowego.

Organizacyjnie młodzież tej kategorii jest ujęta w oddziały P. W. stowarzyszeń, upoważnionych do prowadzenia prac P. W. i w hufce szkół i kursów.

Przeposobienie kobiet do służby pomocniczej spełnia rolę wyłączną i jedyną, nie dzieląc się swoją pracą z wojskiem. Konieczność przeposobienia wojskowego do służby pomocniczej na wypadek wojny jest już kwestją dojrzałą i nie podlegającą dyskusji. Natomiast, sprawa ujęcia organizacyjnego P. W. kobiet, zakresu i metod, nie skryształizowała się jeszcze całkowicie i ostatnio była żywo poruszana na łamach prasy. Z tych też względów potrzebuje ona dłuższego omówienia i rozważenia.

K. W.

P.K.S.—LUBLIN.

Przed kilku dniami zawiązał się w Lublinie Policyjny Klub Sportowy. Na zebraniu inauguracyjnym było obecnych około 120 członków, którzy wybrali na r. b. zarząd w następującym składzie: nadkom. Sobociński — prezes, asp. Jarnicki, st. przod. Moniak i Grochowicki, post. Rosiak — członkowie.

Benjaminek lubelskich klubów uruchomił już następujące sekcje: lekkoatletyczną, piłkarską, kolarską, bokserską, strzelecką i walki jiu-jitsu. Do pracy sportowej garną się chętnie wszyscy członkowie klubu (około 250!), a więc jest nadzieja, że na wyniki długo czekać nie trzeba będzie.

ski pozycję Emchowiczowi, który pewnie strzela w róg i wyrównuje.

Po przerwie z początku przewaga Legji. Kra-
wus ucieka obrońcom, Gross wybiega, lecz
piłkę w samej bramce dostaje Przeździecki
i uzyskuje bramkę. Legja prowadzi. Polonia
przypuszcza generalny atak. Mimo przewagi
bramki nie może zdobyć. Dopiero daleki strzał
Krygiera idący na out wpada do siatki. Ada-
mowicz chciał bowiem puścić piłkę na out.
Wskutek nierówności terenu piłka odbiła się
od jego nóg i zmieniła kierunek. Legja dąży
do zwycięstwa. Ma pod koniec więcej z gry,
wynik jednak pozostaje niezmienny.

Sędzia p. Danzinger wykazał dużo obiektyw-
ności, taktu, zimnej krwi, rozstrzygnięcia jego
nie zawsze były słuszne. Ale to trudno. Nie
myli się tylko ten, kto nic nie robi.

Publiczności 1500 osób.

Mecze o mistrz. kl. A WOZPN-u

Orkan — Makkabi 3:2 (2:1).

Meczem tym Warszawa otworzyła swe mi-
strzostwa w obecnej, tak ułomnej A klasie. Do
przerwy niewielka przewaga Orkanu, po prze-
rwie gra się wyrównuje. Dobrze grają i ofiarnie
tyły Makkabi. W Orkanie, jak zwykle, „szalał”
Zbyszewski, zdobywając 2 bramki. Niec zaś
zdobył trzecią. Bramki dla Makkabi strzelił
Heling.

Korona — Varsovia 5:5 (1:3).

Korona zawdzięcza remisowy wynik temu, że
Varsovia, dobrze grając i żywo atakując do
przerwy, straciła następnie siły i pozwoliła so-
bie wbić 4 bramki. Co prawda w tem jedną
samobójczą. Gra ciekawa. Bramki dla Korony
zdobyli: Hyla (2) i Nowacki (2), a dla Var-
sovi: Olszewski (2), Sinowicz (2) i Jankowski.
Sędziował dobrze p. Walczak.

Skra — Ruch 5:1 (3:1).

Skra gra bardzo ładnie i celowo. Na wyróż-
nienie zasługuje atak z Kurdkiem na czele,
który dobrze podawał i celnie strzelał. Ruch
mógł przegrać w jeszcze wyższym stosunku,
gdyby nie doskonała gra bramkarza. Poślady,
który bronil w szeregu b. trudnych sytuacji.

Bramki zdobyli: dla Skry — Kwaśniewski 2,
Kurdzik, Stanik i Kwik (karny) po jednej, dla
Ruchu — Danielczuk. Sędzia p. Krukowski
b. dobry.

Sarmata — Gwiazda 4:2 (11). Przewaga
w II-jej połowie Sarmaty.



Fot. R. Walter

Korona i Varsovia w walce o punkty mistrzostwa W. O. Z. P. N.

Ascola komb. — Hakoah 4:3 (3:1). Ascola
na początku dużo lepsza od przeciwnika. Or-
kan — Marymont 0:8 (0:5). Wysokocyfrowe
zwycięstwo drużyny robotniczej nad osłabioną
rezerwowymi graczami drużyną A-klasową. Ma-

rymont jest obecnie jedną z najsilniejszych
B-klasowych drużyn. ZZK (W-wa) — Kordjan
4:0 (1:0). Ogniuwo — TUR 5:3 (0:2). Po-
lonia II — Orzeł 6:0 (4:0). WKS. — Gloria
4:0.

przy 3 stopniach ciepła dawał w wyniku isticie
piekielną kombinację klejową na śliskim. Ilo-
dowem podłożu. Nawet na gorąco prasowany,
miękkim smarem Bilgeriego trochę tylko pomagał.
Gdy do tego dodamy, że wobec wycieczki we
dwójkę, oboje mieliśmy plecaki, stosunkowo
dość ciężkie, to zrozumiemy łatwo, że rozmach
i nadzieja na szczęśliwe zakończenie tury, wo-
bec krótkiego, bo tylko 6-dniowego urlopu by-
ły dość małe. Następnego dnia, 13-go stanowił
prawdziwy odpoczynek, gdyż odbyliśmy tylko
spacer 15-kilometrowy przez Małą Heczę —
1033 m. Bukowinę, Klauzę Beskid do Klauzy
nad Świcą, to też po wyjściu o godzinie 10-tej
już o 3-iej byliśmy na miejscu. Piękny dzień
i słońce dodawały humoru jak również znacz-
nie lepsze warunki śniegowe. Trzeci dzień 14-go
marca miał stanowić jeden z najpoważniejszych
marszów tury. W projekcie był przemarsz
wzdłuż potoku na północ od Czarnego Horbu
na Sołotwinę — 1355 m. stamtąd na szczył
Mszany — 1723 m. Ze szczytu tego projekto-
waliśmy jazdę do potoku Mołody. Rzecz cała
jednak była dość problematyczna i mogła się
udać tylko w razie pogody, gdyż dwa lata temu
odbyły letnie przespiegi na tejże Sołotwinie
nie zmusiły nas cztery razy do odrotu z po-
wodu kilkometrowej kosodrzewiny niepuszcza-
jącej nas na Mszanę. Zjazdu na stronę potoku
Mołody nie znaliśmy zupełnie; istniejące zaś
mapy w tych okolicach są nieco fantastyczne.
W każdym razie próbę tę mieliśmy przedsię-
brać tylko w razie pogody. W przeciwnym zaś
razie przeprowadzić się przez grań Sołotwinową —
Jajce Hemskie — 1685 m na drugą stronę, sta-
rając się jednak o ile możliwości iechać jaknaj-
bliżej do splywu potoków Rosochana i z Pod-
niżana. Z letniej jeszcze wycieczki w przykryk
miałem pamięci stoki Sołotwiny i Szywany
do Rosochanu, gdzie na zwalonych pniach i ga-
łęziach wiatrolomów zostały dość znaczne czę-
ści garderoby a także i skóry.

Wymarsz o godz. 7-iej rano odbył się przy
ślicznej pogodzie, towarzyszącej nam do godzi-
ny 10-iej, o której znajdowaliśmy się już prawie
na granicy lasów, na stokach Szywany Loliń-
skiej, ponad dolinami, zesnutymi całem morzem
porannych mgieł. Niestety w ciągu 10-ciu mi-
nut nastąpiła zupełna zmiana dekoracji, mgły
i wichur. a o godzinie 11-iej znajdowaliśmy się
na szczycie Szywany Lolińskiej w gęstej na-
wałnicy śnieżnej. O Sołotwinie i Mszanie nie
było co i marzyć; mróz wichura i śnieżnica na-
kazywały jaknajszybszy zjazd do Rosochanu,
lecz gdzie, któredy, jak, gdy człowiek wpadł
do garnka z gotującym się gwałtownie mlekiem
i na pięć metrów przed sobą nic prócz wirów
mlecznych nie widział. Toteż zjazd w odstępie
5-ciu metrów tylko za sobą szła początkowo
w kierunku Sołotwiny, a później wprost na
północny wschód po przewyżczeniu serdecz-
nego nawisu, olbrzymio długim zakosem do
granicy lasów.

Zjazd ten w tych warunkach stanowił zadanie
wcale ciężkie, lecz doskonale opanowanie
desek skutkiem używania wiązań Seeberga sprawę
znacznie ułatwiło. Dalszy zjazd do Roso-
chanu przedstawiał się dzięki wspomnieniom
letnim z przed dwóch lat dość problematycznie.
Okazało się jednak, że skutkiem ściągnięcia
drzew wyciętych i połamanych nad sam potok
Rosochana sprawa była wielce ułatwioną,
choć niejednego mniej wprawno narciarza do-
prowadziłaby do czarnej rozpacz. Nad potokiem
czekały nas dwie niespodzianki; jedną były
ogromne masy śniegu w dolinie, umożliwiające
łatwą zupełnie jazdę tam i z powrotem przez
odmarnięty potok, na dziesiątkach istniejących
jeszcze mostów śniegowych. Drugą, mniej miłą
niespodzianką był prawie ulewny deszcz, padający
na dole. Trzecią, najbardziej „niespodziewaną”
niespodzianką były zupełnie świeże ślady niedź-
widzia u splywu obu potoków, ślady tak świeże,
że mimowoli nasuwały

się myśli o pewnej dysproporcji argumentów
między jednym, średniokalibrowym brownin-
giem, a łapą wcale pięknie wyrostłego niedź-
widzia. To też ze sporą dozą szacunku podaży-
liśmy śladami, właśnie w naszym idącemu kie-
runku. Po gruntownym jednak wytarzeniu się
na środku drogi znużyło się widać panu Mi-
siowi i poszedł prosto w górę, w las.

Dalsza droga doliną Muszkiety zaprowadziła
nas do stacji kolejki leśnej, gdzie ku naszemu
zmartwieniu posłano nas trzy kilometry dalej
do Mołody, gdyż na tym odcinku kolejka nie-
czynna. Dzięki krótkotrwałym wprowadzie, lecz
iście wiosennym, ulewnym deszczom zwiększało
się nasze obciążenie w gwałtownym tempie.
Z całą przyjemnością więc zasiedliśmy o go-
dzinie 3-iej u gościniego urzędnika firmy drze-
wnej w Mołodzie do podwieczorku, by nastę-
pnie pojechać kolejką 7 klm do Osmołody. Dzie-
ki uprzejmości zarządu firmy w Osmołodzie
otrzymaliśmy pokój i świetny nocleg. Dzień od-
poczynku był bezwarunkowo koniecznym dla
pozbycia się dodatkowego balastu w formie kil-
kunastu kilogramów wody i błota. 15.III dzień
był zajęty schnięciem, czyszczeniem i tylko
5-cio kilometrowym spacerem do schroniska P.
T. T. w Jalu.

Schronisku temu należy się specjalna wzmian-
ka. Ślicznie położone, bardzo łatwo dostępne,
gdzie kolejka dochodzi na 300 metrów od schro-
niska do t. zw. Rizarni, prawdziwe cacko tak
zzewnątrz jak i wewnątrz. Nietylko łózka sprę-
żynowe i materace, doskonałe koce, ale nawet
i poduszki i jaśki niepokalanej czystości obie-
cywały gruntowny wypoczynek.

(D. c. n.).

Dr. Dybowski.

LWÓW

Czarni — Pogoń 3:1 (0:0).

Derby lwowskie były szczytem niespodzianek w dotychczasowych rozgrywkach o mistrzostwo Ligi. Pomimo fatalnej pogody licznie zebrana publiczność w naprężeniu śledziła przebieg zawodów. które przyniosły zasłużone zwycięstwo drużynie piłkarskiej najstarszego klubu sportowego w Polsce.

Do gry wystąpiły drużyny w następujących składach:

Pogoń: Lachowicz, Olearczyk, Mauer, Hanke, Fichtel, Deutschman, Szabakiewicz, dr. Garbień, Wacek, Batsch, Jaegerman.

Czarni: Drapała, Bydliński, Kmicieński, Kopasch, Witkowski, Dąbrowski, Ostrowski, Chmielowski, Sawka, Witkowski, Domiczek.

Gry rozpoczyna Pogoń ale już pierwsze poaciągnięcia wykazują, że Czarni obrali lepszą taktykę t. j. długie podawania podczas gdy Pogoń usiłuje wszystkie ataki przeprowadzać trójką środkową. Czarni ruchliwi na błocie, doskonale pilnują Wacka Kuchara. Pomoc Pogoni gra defensywnie, skutkiem tego pomiędzy linią napadu a pomocy tworzy się luka, która stała się przyczyną klęski.

Obustronnie przeprowadzane ataki kończą się na linii obrony, albo autami.

W 21 min. za faul na Barczu sędzia dyktuje rzut karny. Bacz strzela, lecz piłka grzeźnie w rękach Drapały. Następnie Pogoń, podobnie jak i Czarni, nie wykorzystuje całego szeregu sytuacji podbramkowych. Pod znakiem nieznacznej przewagi Pogoni, kończy się pierwsza

Czarni II — Hertha 11:2 (5:2).

Pogoń II — GrafiKa 0:0.

Kresowna — Grażyna 2:1 (1:1).

Browar — Biały Orzeł 3:1 (2:1).

AZS — Świtez 2:2 (0:1) zawody towarzyskie.

Liga Okręgowa już zorganizowała się i postanowiła rozgrywać mecze o puchar. Zarząd wybrano w następującym składzie mjr. Lepczy (prezes) dr. Miszyński, kpt. Daniec, pp. Grabowski, Schargel, inż. Kuchar (kpt. związkowy), kpt. Miller (wydz. gier i dysc.).

KRAKÓW

Wisła — Ruch (Wielkie Hajduki 2:0 (1:0)). Wisła strzela dobrze i wykorzystuje sytuacje. Cały czas gra toczy się z zmienną przewagą drużyn. Reyman wyróżnia się niebezpiecznymi strzałami i dobrem wypuszczeniem skrzydeł. Bramki zdobyli: Reyman I i Balcer. Sędziował p. Niedźwirski ze Lwowa. Widzów około 1500.

Cracovia — Zwierzyniecki 6:1 (1:1). Mecz o mistrz. kl. A KOZPN-u. Do przerwy Zwierzyniecki wytrzymuje tempo gry i opiera się dzielnie atakom Cracovii. Po przerwie Zwierzyniecki puchnie i pozwala wbić sobie 5 sztuk goli.

Tarnovia — Wawel 3:1. Mecz o mistrz. kl. A. Niespodzianka. Wawel stracił dużo ze swej tradycyjnej bojowości.

Mecze o puchar Ligi Okręgowej: Korona — Sokół 8:2, Krakus — Olsza 4:2, Garbarnia — Wisła II 2:0, Sparta — Jutrzenak II 2:1.

WALNE ZEBRANIE PKS-u

Na walnym zgromadzeniu Polskiego Kolegium Sędziów wniosek o utworzenie gremjum sędziowskiego niezależnie od obecnych wewnętrznych tarć i rozłamu w PZPN-ie nie przeszedł naskutek opozycji Krakowa i Górnego Śląska oraz wstrzymania się od głosowania Torunia. Wniosek ten będzie raz jeszcze rozpatrzony na konferencji Prez. OZPN-ów w Katowicach w dniu 24 b. m. Na wypadek niedojścia do porozumienia PKS-owi grozi rozłam.

ŁÓDŹ

Ł. K. S. — Warta (Poznań 2:1 (0:1)). Mecz o mistrzostwo Ligi. Do przerwy gra bez wyraźnej przewagi żadnej ze stron. W tym okresie gry Staliński strzela jedyną bramkę dla Warty. Po przerwie Ł. K. S. ma okresy, gdy przyciska przeciwnika, a Warta musi zebrać wszystkie siły do obrony. Bramki dla Ł.K.S.-u strzelili: Durka i Sowiak z podania Śledzia, który centrował rozumnie. Sędziował p. Rozenfeld z Bielska b. dobrze. Publiczności pomimo ulewy 3000. Mecze ligowe mają więc siłę przyciągającą!

Samson — WKS 5:2, Hakoah — GMS 3:2, ETSG — Siła 3:2, Union — Orle 5:1, Pogoń — Burza (Pabjanice) 3:1, PTC — Sokół 4:2, Makkabi — Hasmonea 2:1, ŁKS II — Hakoah II 7:1.

POZNAŃ

Posnania — Unia 4:1 (3:0). Mecz o mistrzostwo Pozn. O. Z. P. N.-u. Zawody z przewagą, szczególnie w pierwszej połowie Posnania, która z łatwością daje sobie rękę z tyłami Unji. Ogólnie mecz bardzo „blady”.

TORUŃ

TKS Warszawianka 4:2 (2:1). Warszawianka w swym najlepszym składzie z Wróblewskim, Kempa, Hasselbuschem. Sączem. W pierwszej połowie Warszawianka lekko przyciska, jednak nie umie wykorzystać cyfrowo swej przewagi. Atak jej jest w stanie niemocy strażkowej, a zresztą TKS w krytycznych momentach grupuje się prawie w całości pod bramką. W drugiej połowie przewaga wyraźna TKS-u. Bramki dla TKS zdobyli: Gumowski (2), świtalski i Herbstreich z karnego, dla Warszawianki: Kempa i Redlich również egzekwując rzut karny. Sędzia p. Hanke z Łodzi.

KATOWICE

1 FC — Turyści (Łódź) 5:1 (3:1). Mecz o mistrzostwo Ligi. Turyści grają z wielkim pechem, czego najlepszym dowodem jest fakt strzelenia sobie dwóch (!) samobójczych bramek. Znaczna przewaga 1 FC. Bramki zdobyli:

dla górnoślazaków Görlitz i Jeszko z karnego, dla Turystów Aleks. Kubik.

Pogoń — Rożdżeń (Szopienice) 2:1 (1:0); Naprzód — Dąb 4: (1:0).

WILNO

Rozpoczęły się wreszcie mistrzostwa tegoroczne i już w samym początku dały jedną ogromną niespodziankę, którą był mecz Makkabi — Ognisko. Do zawodów tych stanęła drużyna zupełnie pewna zwycięstwa, przeciw drużynie w znacznej mierze szpezonej pierwszym swym występem w mistrzostwach klasy A i wobec publiczności nieprzychylnie usposobionej. Wygrała jednak drużyna, więcej z siebie dająca i, doprawdy, tym razem lepiej grająca. Wynik cyfrowy meczu 3:0 (1:0) dla Ogniska. Wygrana należała się stanowczo pogardzanemu zawsze „benjaminkowi”. W obu drużynach na wysokości zadania stanęły jedynie trójki obronne, reszta grała słabo i tylko mniejszy pech strażkowy przesądził wynik meczu.

Nazajutrz Wilja grała z Cresovią w Grodnie. Muszę tu nadmienić, że mecze z Cresovią są zawsze zagadką nawet dla najbardziej „uświadomionych” kibiców. Zawsze przed sezonem krąży pogłoski, że drużyna ta jest w pełni treningu i stanowi postrach dla klubów, mających grać z nimi na początku mistrzostw przy ich publiczności! Wilja jednak wygrała 3:1 (1:0) i grała lepiej, choć poszczególnych graczy do pasji doprowadzał sędzia, nietylce stroniczy, ile nieudolny. Trudno się też dziwić, że gra była ogromnie ostrą i brutalną.

M. F.



Najwybitniejsi sportowcy-policjanci Lublina stoją od lewej: Pogonowski, Rosiak H., siedzą od lewej: Karol Moniak, nadk. Sobociński Albin (prezes), Rogulski twórca Klubu.

połowa gry bez rezultatu bramkowego.

Po przerwie Czarni, operując głównie skrzydłami, coraz to częściej zagrażają bramce Pogoni, która gra nadal nieproduktywnie na tym terenie krótkimi „passingami”. Bacz niepotrzebnie wózkuje, „spuchnięta” pomoc zupełnie nie obstawia przeciwnika, jedynie Olearczyk i Mauer wywiązują się ze swego zadania.

W 21 mn. Domiczek w tłoku podbramkowym znajduje dosyć miejsca, by postać piłkę w sieć i zdobyć pierwszą bramkę dla Czarnych. Gra na chwilę ożywia się i po całym szeregu obustronnych ataków w 35 min. Sawka strzela drugą bramkę, a w 36 min. Domiczek trzecią, ustalając tym sposobem wynik, którego od 14-tu lat w grach o mistrzostwo nie notowały lwowskie kroniki.

Pod koniec gry, bo w 43 min. Wacek z podania Hankego zdobywa honorową bramkę.

Sędziował J. Ziemiański z Krakowa, poprawnie trzymając obie drużyny w korbach dyscypliny sportowej. Widzów około 2000.

Hasmonea — Lechia 3:1 (1:1).

W pierwszej połowie gra otwarta prowadzona z obu stron ospale. Operowano głównie faulami, za które sędzia podyktował aż trzy rzuty karne, z których Steuerman, zyskał dwie bramki dla swojej drużyny.

Pod koniec gry Parwes strzela trzecią bramkę dla Hasmonei. Poza tym przebieg zawodów nudny, nie nadający się do opisywania. Zdaje się, że nawet skromnie zebrani zwolennicy Hasmonei byli tego samego zdania.

Sędzia p. inż. Dudryk.

ZAWODY O PUHAR OKRĘGOWEJ LIGI PIŁKI NOŻNEJ

Ekkran — RKS 3:1 (1:0).

Metal — Polonia 3:1 (0:1).



Meta zawodów marszu Wierzbnik-Ostrowiec w dniu Imienin Marsz. Piłsudskiego.

TABELA MISTRZOSTWA LIGI.

K L U B					Bramek	Punkty
	Gier	Wygrano	Remis	Przegrano		
I. F. E.	2	2	—		11:1	4
Wisła	2	2	—		6:0	4
Czarni	2	2	—		6:1	4
Ł. K. S.	2	2	—		4:1	4
T. K. S.	2	2	—		8:5	4
Pogoń	2	1	—	1	8:4	2
Warszawianka . .	2	1	—	1	6:5	2
Polonja	2	—	1	1	5:6	1
Legja	2	—	1	1	3:6	1
Warta	2	—	—	2	1:5	—
Turyści	2	—	—	2	1:6	—
Hasmonea	1	—	—	1	1:7	—
Jutrzenka	1	—	—	1	0:4	—
Ruch	2	—	—	2	0:9	—

PRZED MECZEM Z WŁOCHAMI

Lekkoatletyczne zawody eliminacyjne w Warszawie.

Ktoby to mógł pomyśleć tak przed dwoma laty, że w początkach kwietnia dojdą do skutku zawody na bieżni. I oto zawody eliminacyjne. Zwykle w tym czasie... zaczynało się myśleć o biegach na przełaj — czyli właściwie nie robiło się nic, a w każdym razie nader mało.

Tymczasem już w roku ubiegłym sezon lekkoatletyczny ruszył z miejsca wspaniale, poprzedzony pod każdym względem szczęśliwie pomyślanym Narodowym biegiem na przełaj. Natomiast w roku bieżącym w drugą niedzielę po biegu Narodowym, który jak słusznie uważano, powinien zamykać, a nie otwierać sezon przełajów, doszły już do skutku zawody eliminacyjne na bieżni.

Zawody te jak również zamierzony mecz z Włochami, bez względu na jego ewentualny rezultat, spełniają jedną wielką misję, mianowicie uwieczniają sezon lekkoatletyczny, w czas każąc wrócić zawodnikom na bieżnię. Jeśli zaś idzie o wyniki zawodów eliminacyjnych, to musi się przyznać, że rezultaty przeszły wszelkie nasze oczekiwania. Zawodnicy są, jak na tak, bądź co bądź wczesną porę, w pełnej formie i jeżeli nawet, co jest wcale prawdopodobne nie zdołają wygrać z Włochami, to napewno pokonają ich na rewanzu.

Wszelkie możliwe zarzuty, jakie już się podnoszą miejscami przeciw zarządowi PZLA, z racji rzekomo przedwczesnego terminu meczu z Włochami, ze względu na ową właśnie korzyść, nie dorywcza, nie chwilową, ale — korzyść, której znaczenia rok przed Olimpiadą zapoznawać nie możemy, tem samem odpadają. Zresztą na pytanie, czy z Włochami przegramy odpowiadamy: możliwe i prawdopodobne, — a nie: napewno!

PZLA już trzeci raz z rzędu zawarło sojusz z niebem. Opusty niebieskie zatamowały się akuratnie na czas Biegu Narodowego na przełaj; biegu na przełaj pań i zawodów eliminacyjnych.

Sam ciężar wyniku meczu spada wprawdzie nie tyle na barki ile na nogi i ręce naszych 18 przedstawicieli, a ci udowodnili, że się ciężaru odpowiedzialności nie lekają.

Omówienie ogólne.

Na starcie zawodów eliminacyjnych ujrzeliśmy całą naszą elitę lekkoatletyczną. Aristokracja bieżni, skocznicy i rzutni stanęła z chwalebą skwapliwością, aby dać się wybrać. Może raczej i słusznie, aby się wybrać. Obok zawodników z Warszawy, Poznania, Krakowa i Lwowa nie zabrakło przedstawicieli Górnego Śląska, ba, nawet i Piotrkowa. Asy w komplecie.

Program zawodów obejmował punkty meczu. Kolejność punktów: pierwszego dnia bieg 400 mtr. z płotkami, rzut kulą, skok w wyż, bieg 5000 mtr, skok o tyczce, bieg 800 mtr i rzut oszczepem. Drugiego dnia, bieg 100 mtr, rzut dyskiem, bieg 1500 mtr, skok w dal i bieg 400 mtr płaski. Ze względu na elimicję i lepsze ułożenie porządku, dajemy kolejność grupową.

Same wyniki miały w większości wypadków smaczek niespodzianek i sensacji — „wszystko pod znakiem Ligi” tłumaczył jakiś zwolennik wrażeń, silnych i niespodziewanych. Zawody eliminacyjne były egzaminem, na którym „maxima cum laude” zdawali ci, co zimy nie przepali.

„Zasadniczem” objawieniem, było odkrycie Górnego z Piotrkowa. Młody wiekiem rosły ten zawodnik, który bezapelacyjnie wygrał rzut kulą, kończąc Cejzika i rekordzisty Barana, posiada przy nader prymitywnej jeszcze technice niezwykle nerw zawodniczy, polegający na szybkości ruchów i błyskawicznym starcie rzutu. Wynik 12 mtr i 16 cm, jak na tak wczesną porę (ciągle musimy ją podkreślać!) zapowiada nam wielki talent.

Pozatem odkryciem — Freyer jako pewnik na wielki talent, ciągle jeszcze pracujący więcej nogami niż intelektem, a o rozumie w biegu rozwożdzi się chyba nie trzeba. Całe szczęście, że na meczu z Włochami o tempie pomyśli Davoli, a zadanie Freyera ograniczyć się do przetrzymania nadanego tempa. Malanowski obecnie jest „żyją w formie” i w dobrej kondycji. Jego „słabe” czasy są znakomite, tem lepsze, że Malanowski szedł na pierwsze miejsce, a nie na czas.

Niech tylko pójdzie tak w Rzymie! Najpewniejszy as polski to Stefan Kostrzewski, który w zanadru chowa skrzętnie swoje możliwości na eliminacyjnych idąc à la Malanowski. Karolkiewicz pójdzie w Rzymie po trzecie lub nawet drugie miejsce.

Pozatem obaj, a raczej wszyscy trzej skoczkowie o tyczce są w pięknym zadatku formy. Wynik 340 cm mówi zresztą za siebie. Gdyby było cieplej — byłoby więcej tych centymetrów. We Włoszech będzie cieplej! Wic...

Oszczep słabszy — również z powodu chłodu podobnie jak konkurencje pozostałe. Jeszcze do lepszych wyników należy skok w dal Sikorskiego. Sprinterzy, którzy osiągnęli 11,2 sek. w osobie Szenajcha, a w osobie Dobrowolskiego mogli pójść lepiej, w ciepłe również znacznie się poprawią. Jak widzimy całkiem źle nie jest. Powinno być gorzej! Rozczarowanie do-



Fot. R. Walter. Fot. na kliszy „Alfa”

p. Rzepka A. Z. S. na zawodach eliminacyjnych osiąga wysokość 3'40 cm.

datnie nastąpiło głównie dzięki pracy zimowej naszych zawodników.

Jeszcze raz godzi się zaznaczyć, że patrząc na wyniki eliminacyjnych zawodów musi się zwrócić uwagę, że zawodnicy nie dawali nam siebie całych i wszystkich swoich możliwości idąc wyłącznie na miejsca, a nie na czas (z wyjątkiem jednego Freyera) i stojąc w biegach swe tempo do swoich słabszych konkurentów. Za symbol zawodów może służyć Łukaszewicz — prowadząc... w biegu na 800 mtr!

Przebieg zawodów.

Przewidywanie wyników z danych zeszłorocznych okazało się niewłaściwe, Niespodzianek było dużo.

Bieg 100 m w swojej normalnie ładnej formie wygrywa Szenajch (Warszawianka) w czasie 11,2 sek. Drugi Dobrowolski (AZS) o 2 m za nim, zwalniając pod koniec. Dalsze miejsca: Kasperkiewicz (AZS), Weiss (AZS i Rothert (Polonia).

Piąte miejsce Rotherta jest również niespodzianką swojego rodzaju.

Do Włoch jadą Szenajch i Dobrowolski — rezerwowi Weiss...

Bieg 400 mtr. puszczono w dwóch serjach. W pierwszej serji Weiss (AZS) przychodzi pierwszy w czasie 52,2 sek., drugi Kolkiewicz II, (Pol.) 54 sek., trzeci Rojek (Kozdziej Szopieniec). W drugiej serji Rothert mając najlepsze miejsce, bo idąc po wewnętrznym torze, mści się na czasie za swoją kłeskę na 100 mtr. i wygrywa przed Kostrzewskim w czasie 52 sek. Czas Kostrzewskiego, który zwolnił na ostatnich metrach, kontentując się miejscem wynosił 53 sek., trzeci Meyro (Pol.) z 54 sek. Do reprezentacji wchodzi Rothert (Pol.) i Weiss (AZS) — rezerwowi Kostrzewski (AZS).

Bieg 800 mtr. Na starcie Forys, Oidak, Malanowski i Łukaszewicz. Wszyscy dybią na miejsca, a w rezultacie prowadzenie obejmuje Łukaszewicz, co się uwidacznia w słabym czasie pierwszego okrążenia — 1 min. 10 sek. Drugie okrążenie to już gaz i walka. Malanowski, który początkowo ciągnął na drugim miejscu za Łukaszewiczem wychodzi na czoło, obejmuje prowadzenie i odpowiadając na atak Forysia zaostreniem tempa, wygrywa bieg w czasie 2 min. 03'6 sek., drugi Forys (Warszawianka) 2 min. 05'4 sek., trzeci Oidak (AZS) 5 mtr. za drugim, a czwarty Łukaszewicz (Pol.) 3 mtr. za Oidakiem. Do Włoch jadą Malanowski i Forys — rezerwowi Kostrzewski.

Bieg 1500 mtr. przynosi ponowne zwycięstwo Malanowskiego idącego początkowo na trzecim miejscu w czasie 4 min. 16'2 sek. przed Forysiem, który został 1 1/2 mtr. w tyle za nim. Jaworski I (AZS) przychodzi trzeci 10 mtr. za Forysiem. Do reprezentacji kwalifikują się ci sami co na 800 mtr. — Malanowski (AZS) i Forys (Warszawianka) — rezerwowi Freyer (Polonia).

Bieg 5000 mtr. Freyer idzie po pewną wygraną, której pewność mógł osłabić Sawaryn. Tymczasem Sawaryn popełnił błąd taktyczny idąc po drugie miejsce, na trzeciego konkurenta Jaworskiego, a nie na Freyera. Freyer nadaje pierwszemu okrążeniu tempo nierozumnie silne. Czas 1 min. 15 sek. świadczy o tem. Początkowo odległość 50 mtr. między Freyrem i idącym za nim krok w krok Szelestowskim — a resztę — to jest Jaworskim (AZS). Sawarynem (Pogoń) i Rochowiczem (Warta Poznań). W siódmym okrążeniu Sawaryn i Jaworski dobijają Szelestowskiego i zaczynają metr po metrze zmniejszać odległość dzielącą ich od Freyera. Pod koniec Freyer idzie lekko i rażno mijając metę w czasie 15 min. 55'6 sek. — w czasie znakomitym, bo niespełna 4 sekundy gorszym od swego jesiennego rekordu. Drugi przychodzi Sawaryn (Pogoń) kończąc wspaniałym finiszem w czasie 16 min. 0'7 sek. i wysuwając się 10 mtr. przed Jaworskiego (AZS). Sawaryn robił wrażenie, że mógł pójść znacznie lepiej.

Zresztą zostali wybrani do Rzymu zarówno Freyer jak Sawaryn — przeto wszelką dyskusję na temat: co by było, gdyby było... przednie wyniki biegu w Rzymie.

Rezerwowi na 5000 mtr. jest Malanowski. Bieg 400 mtr. z płotkami wygrywa „gładziutko” Stefan Kostrzewski w czasie 57'4 sek. przed Karolkiewiczem II (Pol.), który przychodzi 3 mtr. za nim. Ci dwaj też zostali wybrani do Włoch — rezerwowi Cejzik.

Do sztafety 4 × 400 mtr. zostali wyznaczeni Rothert, Kostrzewski, Weiss, Karolkiewicz II — rezerwowi Cejzik.

Skok w dal kręcił się przeważnie w okolicach 6 mtr. Jeden Sikorski (Pol.) był miłym wyjątkiem i wygrał skokiem 6 mtr. 55 cm mając pozatym skokiem długość 648 cm, 644, 640 i 631, można się spodziewać ponim, czyli w Rzymie 660 do 680 cm.

Drugie miejsce zajął Nowosielski (Cracovia) skokiem 630 cm. Trzecie Kasperkiewicz 615 cm. Odległość 6 mtr. przekroczył nadto Maciaszczyk. Niemniej jednak do Rzymu prócz Sikorskiego jedzie na skok w dal Cejzik (Pol.), a jako rezerwowi Dobrowolski (AZS), którego coś nie szło, tak, że 570 cm, nie przekroczył w żadnym ze swych trzech skoków.

W wyż: wyniki słabsze od osiągniętych w halach. Fryszczyn (Pol.) wyciąga 170 cm, Mierzejewski (AZS) Poznań) 165 cm, a Pawski (AZS) i Kostrzewa (Warszawianka) po 160 cm. Wybrany został Fryszczyn (Pol.), Cejzik (Pol.) — jako rezerwowi Dobrowolski (AZS).

Skok o tyczce: zapowiada się na ten sezon kapitalnie. Adamczak (Warta Poznań) i Rzepka (AZS) wyciągają po 3 mtr. 40 cm. — a Piłewski (Różdzień Szopieniec) zapowiadają się



Bieg A. Z. S. Lubelskiego. Zawodnicy na starcie. Nr 3 zwycięzca p. Rosz.

HIPPIKA

BYDGOSZCZ.

Z niemałym uznaniem należy powitać nowo utworzoną placówkę sportu konnego w Bydgoszczy. Jest nią filja Wielkopolskiego Klubu Jazdy Konnej.

Pierwszym występem tego Klubu było zorganizowanie „wiosennych zawodów konnych” w dniach 2 i 3 IV. b. r. Zawody te odbyły się na otwartej ujeżdżalni Szkoły Podoficerskiej. Plac ten było dobrze przygotowany, a na nim ustawione przeszkody bez zarzutu. Całość dobra, organizacja sprężysta. Publiczności sporo, przyglądającej się z niemałym zainteresowaniem.

Nagrody ładne, lecz wyłącznie „honorowe”, co wprawdzie jest zgodne z tradycją, lecz nie koniecznie praktyczne dla jeźdźców, którzy sami muszą opłacać transport swych koni oraz ponosić różne inne wydatki.

Niestety jednak musimy organizacji tych zawodów wytknąć z punktu widzenia fachowego ten kardynalny błąd, iż nie wyznaczono na poszczególne konkursy normy czasu. Błąd ten sprzeciwia się racjonalnej celowości konkursów hippicznych i sprowadza je do poziomu z przed laty dziesięciu.

W zawodach brało udział około 30 jeźdźców z następującymi wynikami:

Dzień 2 kwietnia:

I. Konkurs podoficerski (8 przeszk. do 1'05 m wys., 2 m szerok.):

- 1.) Łabędz — j. kpr. Krakowski
- 2.) Brok — j. wchm. Kmieć
- 3.) Restus — j. plut. Zajder
- 4.) Łąpisz — j. plut. Kukliński
- 5.) Nudziarz — j. plut. Karolczak

II. Konkurs otwarcia (8 przeszk. do 1'10 m wys., 2'50 szerok.):

- 1.) Narcyz — por. Skupiński
- 2.) Jupiter — por. Skupiński
- 3.) Kato — por. Szymański
- 4.) Komar — por. Sitek

III. Konkurs parami (6 przeszk. do 1 m wys., 2 m szerok.):

- 1.) Bohun — j. p. Dembińska.
- 2.) Jupiter — j. por. Skupiński

IV. Konkurs otwarty — (10 przeszk. do 1'20 m wys., 3 m szerok.):

- 1.) Mylord — j. por. Szilagyi
 - 2.) Gedymin — j. por. Pieczyński
 - 3.) Ładna — j. por. Zgorzelski.
- V. Pokaz konia:
- 1.) Mistrz — j. por. Kapusiński
 - 2.) Mikros — j. Dyr. Boner
 - 3.) Ładna — j. p. Błociszewska
 - 4.) Jupiter — j. p. Harlandowa.

Dzień 3 kwietnia:

I. Jazda przepisowa:

- 1.) Ładna — j. por. Zgorzelski
- 2.) Jupiter — j. por. Skupiński.

II. Konkurs imienia miasta Bydgoszcz (10 przeszk. do 1'20 m wys., 3 m szerok.):

- 1.) Jaskrawy — j. por. Gzowski
- 2.) Gedymin — j. por. Pieczyński
- 3.) Mister Jo — j. por. Pieczyński
- 4.) Intrygant — j. por. Bobiński

III. Konkurs dla Pań i Panów cywilnych (6 przeszkód do 1 m wys., 2'50 szerok.):

- 1.) Jupiter — j. p. Harlandowa
- 2.) Fedor — j. dyr. Bauer
- 3.) Bohun — j. p. Dembińska
- 4.) Dolly — j. p. Mieczkowska.

IV. Konkurs potęgi skoku (6 przeszk. do 1'40 m wys., 3'50 m szerok.):

- 1.) Jaskrawy — j. por. Gzowski
- 2.) Bohun — j. kpt. Bylczyński.

V. Konkurs otwarty (10 przeszk. do 1'30 m wys., 3 m szerok.):

- 1.) Ładna — j. por. Zgorzelski
- 2.) Apatja — j. por. Najnert
- 3.) Bohun — j. kpt. Bylczyński.

Płock:

Dnia 3. kwietnia odbył się w krytej ujeżdżalni 4 p. strzelców konnych konkurs hipiczny dla podoficerów 4 p. Strzelców Konnych i 8 p. a. p. — zwycięzcy: 1) wachm. WNEK, 2) plut. BROG, 3) wachm. STRZELCZYK. Biegi z płotkami na 100 i 400 mtr. — zwycięzca kapr. RESZCZYŃSKL. Skoki wzwyż i o tyczce — zwycięzca strz. NOWICKI, brauworowy pokaz rąbania szabłą, pokazowa lekcyja gimnastyki wojskowej, komiczne konne gry sportowe dla strzelców, wyższa szkoła konnej jazdy (ppłk. LECEWICZ), oraz karuzel konny na 16 koniach w wykonaniu podoficerów 4 p. Strzelców Konnych.

Całość wieczoru wypadła bardzo zajmująco, to też licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków

Organizatorem konkursu był dea pułku ppłk. Leczewicz, znany sportowiec ze swojej wszechstronności.

VI WALNY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

W dniu 3 kwietnia w sali Techników odbył się VI Walny Zjazd Strzelecki, zagajony przez Prezesa Związku dr. Dłuskiego. Na Zjazd przybyło kilkuset delegatów z całej Polski. Przewodniczył p. Malski, b. główny komendant Związku.

Zjazd zaszczylił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej, witany na ulicy przez pluton honorowy Związku Strzeleckiego z orkiestrą, oraz w vestibulu przez prezydium Zjazdu. Uczestnicy Zjazdu, gdy wkroczył Pan Prezydent na salę, powitali go burzą długo niemilkających oklasków i okrzyków. Przybyła również pani Marszałkowa Piłsudska, witana gorącymi oklaskami, oraz w imieniu Marszałka Piłsudskiego gen. Rydz - Śmigły.

Gen. Rydz-Śmigły witając zjazd powiedział: „Witam Was w imieniu Józefa Piłsudskiego, nie tylko Marszałka, ale i Waszego Komendanta”, poczem stwierdził, iż Związek Strzelecki kroczy razem z władzami wojskowymi na drodze przygotowania narodu do wojny, której nie chcemy; która jednak może być nam narzucona i zdecydowanie o istnieniu Państwa Polskiego. Imieniem Związku Powstańców Górnosląskich Zjazd powitał ślązak p. Kornke, zapewniając, iż Związek Powstańców w momentach przełomowych stał będzie zawsze przy boku Związku Strzeleckiego.

doskonale również 3 mtr. 40 cm. po za konkursem. Do Rzymu jadą Adamczuk i Rzepka — rezerwowi Cejzik.

Rzut kulą: wygrywa „rewelacja zawodów” Górski (Sokół, Piotrków) rzutem 12 mtr 16 cm, drugi Cejzik (Pol.) 12 mtr 0'1 cm, trzeci Baran (Pogoń) 11 mtr. 81 cm. Górski i Cejzik wchodzi do reprezentacji — jako rezerwowi jeździe rekordzista Baran.

Rzut dyskiem przynosi zwycięstwo naszego rekordzisty Barana, któremu do 40 mtr. zabrakło 6 cm. — wynik 39 mtr. 94 cm, w porównaniu z jego wynikiem lwowskim z przed dwu tygodni wskazuje na powrót do formy. Drugi jest Cejzik rzutem 38 mtr. 56 ch, trzeci Szydłowski (AZS) 37 mtr 39 cm, czwarty Górski 36 mtr 25 cm. Do reprezentacji zakwalifikowali się Baran (Pogoń), Cejzik (Pol.), rezerwowi Górski (Piotrków).

Rzut oszczepem znowu daje niespodziankę, wskutek zwycięstwa Dobrowolskiego (AZS) rzutem 49 mtr 43 cm, drugie miejsce Smakulski (Pogoń) 48mtr 48 cm, trzeci Szydłowski (AZS) 47 mtr 30 cm, czwarty Urbaniak (Warta) 47 mtr 20 cm, piąty Gruner (AZS) 46 mtr 70 cm. browolski wygrał rzut oszczepem poraż pierwszy i będzie razem ze Smakulskim (Pagań) reprezentował Polskę w Rzymie. Rezerwowi — notorycznie Cejzik (Pol.).

Bog. Stec.

Następnie przemawiali: płk. Sławek, sen. Nowak, poseł Kościatkowski, pos. Malinowski, p. Bocheński, inż. Przedpeński. Odczytano szereg depesz powitalnych oraz błogosławieństwo pasterskie, nadane przez biskupa polowego Galla i biskupa częstochowskiego Kubinę.

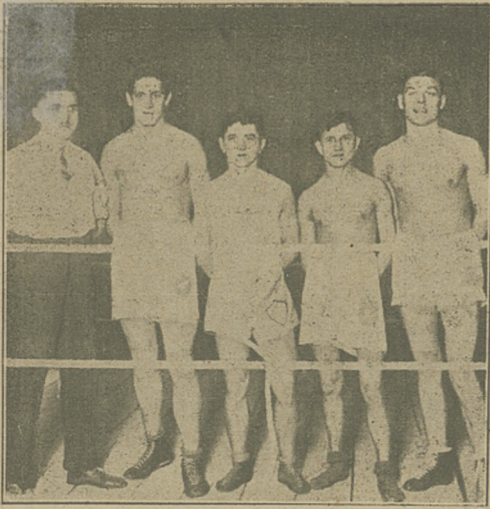
Sekretarz generalny Dreszer zdał sprawozdanie z działalności zarządu, podkreślając bierny stosunek społeczeństwa do prac wojskowych, brak zrozumienia ich wartości w sferach politycznych oraz wśród niektórych sfer wojskowych. Jednocześnie mowa podkreślił, że zarówno obecny Rząd, jak i władze wojskowe, okazują zrozumienie tych prac.

Komendant Główny Związku Strzeleckiego mjr. rez. Kierzkowski zdał sprawozdanie z prac Komendy, które szły w kierunku wojskowym, sportowym, kulturalno - oświatowym, oraz przysposobienia kobiet.

W roku ubiegłym przybyło Związkowi 579 nowych oddziałów, zaś w ciągu 1 kwartału r. b. 171. Na dzień 1 stycznia Związek Strzelecki liczył 2529 oddziałów ćwiczących; a w tem 162.072 członków ćwiczących. Związek Strzelecki przeprowadza dziesiątki kursów wojskowych, instruktorskich, oświatowych, sportowych i t. d., bierze udział w manewrach i ćwiczeniach p. w., stanowiąc od 90 — 100 proc. uczestników, posiada 245 świetlic, 118 bibliotek, przeprowadza odczyty, które w zeszłym roku wysłuchało 650.000 ludzi, buduje domy ludowe w liczbie 39, organizuje chóry, teatry, orkiestry i t. d. Z pośród sportów najbardziej rozwija się sport marszowy, liczba uczestników zawodów marszowych wzrosła w stosunku do r. 1925 o 100 proc., przyczem zdarzają się zawody, do których staje po 1500 zawodników. Również rozwija się sport strzelecki. Związek posiada 20 strzelnic, buduje 37. sprowadził pierwszy transport broni małokalibrowej i rozdzielił ją pomiędzy oddziały, zorganizował I w Polsce Wystawę Strzelecką, zwiedzoną przez 13.000 ludzi i I Narodowe Zawody Strzeleckie z broni małokalibrowej. W chwili obecnej przygotowuje się do III Narodowych Zaw. Strzeleckich i Międzynarodowych Zawodów w Rzymie. Poza tem rozwijają się w Związku wszystkie inne sporty znane w Polsce, a ostatnio sport łuczniczy doznaje specjalnej opieki.

Po sprawozdaniu mjr. rez. Kierzkowskiego na wniosek Komisji Rewizyjnej, udzielono absolutorjum ustępującym władzom. Do nowego Zarządu wybrano przez akklamację ponownie prezesem dr. Dłuskiego, oraz członków: Dreszera-Królikowskiego, Piotrowskiego, Podgórskiego, Domańskiego, Zajkowskiego, Brykę, Reisa i Bałbińskiego.

Na zjeździe byli obecni: min. Staniewicz, Dobrucki, Niezabytowski, wicemin. Jaroszyński, wojewoda Sołtan, kom. rządu Jaroszewicz, oraz ze sfer wojskowych gen. Orlicz-Dreszer, Rozeń i Kutrzeba, płk. Jagrym-Maleczewski, ks. Butkiewicz, Ulrych, Pieracki, Kolański, Śrzednicki, Więckowski, mjr. Prystor i inni.



Grupa z bokserskich mistrzostw Polski. Stoją: Kupka, Wende, Pyka i Jokel obok sędziego Snopek.

POLSKIE PIĘŚCIARSTWO GÓRA

W Królewskiej Hucie odbyły się zorganizowane przez Boxing Club zawody bokserskie ze specjalnie sprowadzonymi bokserami niemieckimi z Wrocławia, wśród których znajdowało się kilku mistrzów południowo-wschodnich Niemiec. Wynik walk:

1) Pyka (BK) zwycięża Wachtla (Punching Cl. Wrocław) na punkty; 2) Gurny (BK) — walcząc z Feyą (P. Cl.) sprowadza Niemca kilkakrotnie na ziemię, wskutek czego ten poddaje się; 3) Gawlik (BK) z Hellfeldem (P. Cl.) doprowadza do remis; 4) Wochnik (BK) — Gomuś (P. Cl.) Remis; 5) Schultze (P. Cl.) bije Wockę 0,6 na punkty; 6) Klarowicz (BK) bije Fraenkla (P. Cl.) k. — o w 3-ciej rundzie; 7) Pyka II (B. K.) przegrywa do Reicha (P. Cl.) dzięki ciosowi w głowę, którego nie zauważył sędzia.

Ogólne zwycięstwo 8 : 6 jest poważnym sukcesem i odwetem na klęskę w meczu Polski Górny Śl. przeciwko Niemiec.



Kupka (B. K. S. Katowice) i Gerbich (Krusche-Euder) na ringu o mistrz. Polski.

LEKKA ATLETYKA

VII BIEG O PUHAR „KURJERA POLSKIEGO”.

Równocześnie z zawodami eliminacyjnymi odbył się doroczny bieg „Kurjera Polskiego” o przechodni puchar. Startowało 34 zawodników. Od startu do mety (trasa 5700 m) prowadził Freyer (Pol.) wyprzedzając następnego o 120 m. Drugi — Sarnecki (Warszawianka), 3) Celiński (Amatorzy), 4) Orłowski (Pol.), 5) Dudek (42 pp.), 6) Gawroński (niest.), 7) Rykowski (Skra), 8) Nowacki (Pol.), 9) Ziffer (Wiśła krak.) (I), 10) Wojciechowski (AZS). Po biegu odbyło się z odpowiednimi przemówieniami rozdanie nagród.

POZNAŃ.

W biegu na przełaj „Sokoła” (trasa ca 4000 m) zwyciężył Szwarz (Warta) w 14:18'2"; 2) Nogaj (Warta), 3) Rutkowski (Admira). Na starcie 49 zawodników, ukończyło bieg 45 zawodników, wszyscy w dobrej formie. Ratajczak (Sokół) z powodu niedyspozycji nie startował.

LUBLIN

Zaledwie od czasu do czasu, dzięki inicjatywie poszczególnych klubów, urządzi się jakieś zawody.

Oto np. dnia 3 kwietnia odbył się bieg okrężny zorganizowany przez A.Z.S. Do zawodów zgłosiło się 27 zawodników, startowało zaś 20. Kmisję sędziowską stanowili: p.p. Dr Vojt, prof. Tadeusz Koziół, prof. Piechota i p. Feliks Sauter. Pierwszy przybył do mety Rosz (pseudonim) niestowarzyszony, osiągając na przestrzeni 3200 metrów, czas 11 m. 38 sek., drugi przybył do mety w odległości 8 metrów za pierwszym Marica (pseud.) A.Z.S. Lublin, trzeci Moskala Józef AZS. Poznań w odległości 21 mtr. za pierwszym. Nagrody wręczył prezes A.Z.S-u prof. Bouffał. Licznie zebrała publiczność (około 2.000) rzeszami oklaskami witała zwycięzców. Wszyscy zawodnicy przybyli do mety w dobrej kondycji co świadczy o intensywnie prowadzonych treningach.

Trasa naógół dobra, jednak na przestrzeni 600 m. biegnąc przez wawóz, uniemożliwiła mijanie zawodników.

CZĘSTOCHOWA

Kiedy gracze walczyli na zielonej murawie, a raczej na błocie, W. K. S. 27 pp. urządził bieg na przełaj na przestrzeni 4 km., w którym brało udział 19 zawodników z różnych klubów. Teen b. ciężki. I miejsce zajął Bącznyński 14 m.1,2 sek., II—Kapkowski 14 m. 33,2 sek. III—Okon 14 min. 35,8 s. wszyscy z 27 pp. Drużynowo: zdobyli I-sze miejsce wojskowi, dgi Warta.

D. K.

Wychowanie Fiz. i Przysp. Wojsk. na terenie D. O. K. Nr X Przemysł.

Praca nad wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym, na całym terenie wojskowego okręgu przemyskiego, zatacza coraz szersze kręgi. Z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego odbyły się strzeleckie uroczystości oddziałów p. w. połączone z zawodami marszowymi i sportowymi.

Nie było mieściny najmniejszej, w którejby nie zmanifestowano, że idea wychowania fiz. i p. w. przyjmuje się i nabiera pełnego zrozumienia w szerokich masach społeczeństwa.

Najlepszym tego dowodem był liczny zjazd członków organizacji p. w. do swoich ośrodków, do których niejednokrotnie śpieszono piechotą, wykonując marsze kilkudziesięciu kilometrów z różnych odległych miasteczek lub wiosek.

Do wielu ośrodków przybyły z okolic chłopskie banderę w barwnych strojach ludowych, jak do Rzeszowa, Kolbuszowej, Dębicy, Brzozowa i innych miejscowości, nadając uroczystościom niezwykle pięknego uroku.

W rejonie 2 p. s. p. w Sanoku został zorganizowany uliczny bieg okrężny na 3.800 m., w którym startowało aż 40 zawodników wojskowych i cyw.

W Stryju, w rejonie 6 p. s. p. odbyły się 7 km zawody marszowe, oraz strzeleckie na strzelnicę wojskowej w Zawadowie, w których udział brało 25 zaw. I nagr. zdobył ucz. gimn. Roman Wal. 44 pkt., 2) Zygmunt Dronalc 43 p. p., 3) Stanisław Rogala.

W Wierzbniku odbyły się uroczystości o niezwykle urozmaiconym programie, gdzie zorganizowano również zawody marszowe na szlaku Wierzbnik — Ostrowiec, do których stanęło osiem drużyn.

Zwycięstwa odniosła drużyna Straży bezpieczeństwa fabrycznego ze Starachowic, 2) druż. Zw. Strzel. Wierzbnik, 3) Zw. Strzel. Starachowice.

Zwycięscem wręczył nagrody starosta pow. opatowskiego p. Kałuski. Zwycięska drużyna otrzymała puchar przechodni ofiarowany przez Sejmik powiatu Iłżeckiego.

Uroczystości i zawody cieszyły się ogromnym zainteresowaniem ludności, która w ten sposób została przepojona piękną ideą wychowania fizycznego i przysp. wojsk.

Pozatem wszystkie ośrodki rejonowe p. w. delegowały nieraz po kilka drużyn na własny koszt na uroczystości i zawody we Lwowie.

Wiadomości Stadjonu

POKAZ GIMNASTYKI BOKSU I GIER PRZEZ CWSG I SP.

W czasie IV. Kongresu Międzynar. Medycyny i Farmacji Wojskowej w czerwcu b. r. w Warszawie projektowany jest pokaz gimnastyki wojskowej, metodyki lekkiej atletyki, walki na bagnety, boks, oraz gier, w wykonaniu kadry instruktorskiej Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sp. Pierwszy tego rodzaju występ tej szkoły na terenie Warszawy budzi zainteresowanie.

KURSY WYCH. FIZ. DLA STOW. W OŚRODKU WARSZAWA.

W miesiącu maju i czerwcu b. r. zamierza M. S. Wojsk. uruchomić w ośrodku wych. fiz. Warszawa następujące kursy wych. fiz. dla instruktorów stowarzyszeń:

- 3-tyg kurs dla Zw. Mł. Wiejskiej (30 członków).
- 2-tyg kurs dla ZRSS (30 czł.)
- 4-tyg. kurs dla Związku Strzeleckiego (50 członków, w tem 20 kobiet).

Uczestnicy kursów otrzymają zakwaterowanie i wyżywienie na koszt MSWojsk.

WYJAZD POR. ZARYCHTY ZA GRANICĘ.

Znany propagator łucznictwa w Polsce por. Zarychta wyjeżdża z ramienia Polsk. Zw. Łuczników jeszcze w ciągu miesiąca kwietnia do Szwajcarii, Francji i Anglii w celu zapoznania się z ostatnimi metodami strzelania łucznego, treningiem, urządzaniem zawodów oraz w celu zbadania stanu przygotowań do Olimpiady w Amsterdamie. Podróż potrwa około 3 tygodni.

Z CENTRALNEJ WOJSK. SZKOŁY GIMNASTYKI I SPORTÓW.

Dnia 4 kwietnia b. r. rozpoczął się w Centr. Wojsk. Szkole Gimn. i Sp. w Poznaniu 31-mies. kurs wych. fiz. dla 50 oficerów. Oficerowie ci po ukończeniu kursu będą użyć wyłącznie do prac wych. fiz. wśród społeczeństwa cywilnego jako organizatorzy i instruktorzy nowych ośrodków wych. fiz. rozsianych po całym terenie państwa.

Jak się dowiadujemy, zarząd K. S. Polonja postanowił nie zakładać protestu przeciwko wynikowi meczu z T. K. S.-em, w którym bez zgłoszenia brał udział Herbstreich.

W tych dniach ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Start”, pod red. K. Muszałówny, mającego wychodzić jako dodatek do „kobiety współczesnej”. Pismo to stawia sobie za cel propagandę sportu wśród niezszytych mas kobiecych. Szczęść Boże!

Policyjny Klub Sportowy (Katowice) rozegrał dnia 10 b. m. w Budapeszcie zawody z reprezentacją policji węgierskiej. Wynik 2:0 dla węgry, jest b. zaszczytny. Atak P. K. S. gorszy niż obrona.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy wiadomość, że dn. 11.IV wieczorem zmarł w Bydgoszczy długoletni redaktor „Stadjonu”.



Kpt. DENHOFF CZARNOCKI

Pogrzeb odbędzie się w Bydgoszczy dnia 13.IV rano.

Cześć Jego pamięci!

Od 17 do 24 b. m. w kinie „Urania” — Kr. Przedm. 66 — wielki film sportowy — marciarski p. t.: „Monte Santo” urządzony staraniem Redakcji „Stadjonu” i Pol. Tow. Eugenicznego. Seanse o 4, 6 i 8-ej. Bilety dla związków i klubów sportowych w grupach są do nabycia w Red. „Stadjonu” w cenie 50 gr.

Miesięczna prenumerata

„STADJONU”

wynosi tylko **1 zł. 75 gr.**

BOKS.

Wiktor Junosza otworzył przy ul. Szopeña 4 m. 11 własną salę bokserską, gdzie udziela lekcji prywatnych pojedynczym osobom i grupom z 3—4 osób.

Informacje codziennie od 9—10 rano i w czwartki od 6—8 wiecz.

**INFORMATOR
GDZIE I CO
MOŻNA KUPIĆ**

Wszelki sprzęt
lekkoatletyczny
poleca

Wytwórnia Artykułów
Sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, ulica Łąkowa 10
Skład konsygnacyjny w Katowicach



SIATKI TENISOWE

oraz do VOLEY-BALLU
jak również
WYROBY POWROŻNICZE
HURT poleca DETAL

JÓZEF FUTERMAN

Marszałkowska 135. Telefon 124-28.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych
J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łąkowa 10
Tel. 24-09 P.K.O. 201-969

Budowa sal gimnastycznych
na podstawie najnowszych
przepisów Studium Wycho-
wania Fizycznego przy Uni-
wersytecie Poznańskim.



Cena Stadjonu 50 gr.



MOTOCYKLE 3¹/₂ HP „175“

PUCH 4¹/₂ HP „220“

ROWERY PUCH

AUSTRO-DAIMLER, WARSZAWA, WIERZBOWA 6.

Żądajcie wszędzie

krajowych płyt fotograficznych

„ALFA”

które wskutek swoich zalet
zdobyły ogólne uznanie.

Do nabycia we wszystkich składach przyb. fotograf.

Bogactwo i zgoda w domu

to OBUWIE

z fir. „JANUSZ”

Nlecała Nr 1 tel. 217-03

w WARSZAWIE

ERNEST NEUMANN Sp. z o.o.

WARSZAWA, Tel. 54-96, MAZOWIECKA 6.

**DLA PAN, PANÓW I MŁODZIEŻY
NA PREZENTY**

APARATY fotogr. od zł. 39

WŁASNE CENNIKI I OBJAŚNIENIA
NA ŻĄDANIE



Solidność i fachowość, które stworzyły dobre imię naszej
firmy, egzystującej już od ćwierć wieku, dają rękojmię
dobrego kupna.

Wytwórnia Artykułów Sportowych i Gimnastycznych

„OLIMPIADA”

Warszawa — Warecka 5 — Telefon 116-40

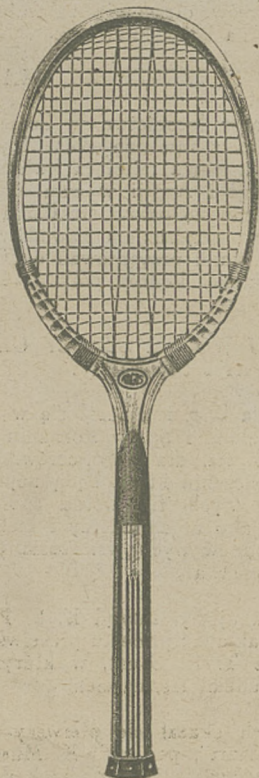
POLECA NA SEZON WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE
NAJWIĘKSZY i NAJLEPIEJ SORTOWANY SKŁAD W POLSCE

Jeneralne przedstawicielstwo fabryki rakiet

wszechświatowej marki „MASS & Cie” — Paris.

Cenniki na żądanie

Hurt i detal.



Redaktor: Kpt. Jerzy Misiński.